

Spliff

Gazeta Konopna

znajdź nas na facebook'u
facebook.com/gazetaspliff

WERSJA ONLINE:
SPLIFF.PL



#45 Marzec/Kwiecień 2013



A skoro już o ziarnach mowa: niejaki Marcin z Urzędowa zauważył, że kury karmione nasionami konopi niosą się dobrze przez cały rok..

STAROPOLSKIE OBRZĘDY KONOPNE

STRONA 7



Pokrywkę możemy zrobić z jakiego bądź plastiku. Polistyren jednak, pomimo, że wygodny, nie jest najlepszym wyborem z powodu swych właściwości termoizolacyjnych (niebezpieczeństwo przegrzania)..
DIY - INKUBATOR DO KLONÓW

STRONA 13



Wręczmy Panu prezydentowi krzak konopi w donicze edukacyjnej, na której będą wymienione korzyści płynące z racjonalnej polityki narkotykowej. Mamy nadzieję, że Pan Dutkiewicz przeczyta i wyciągnie wnioski..
4/20 ŚWIĘTO MARIHUANY

STRONA 17

s.3 PRAWO s.6 MEDYCINA s.7 HEMP LOBBY s.9 GROWING s.14 KULTURA s.17 STREFA

Rządowy podstęp?

„Marihuana do aptek” w Czechach – najślusniejsza słusność, a jednak wielu konopnych działaczy ma wątpliwości. Część zwie to „rządowym podstępem i zbrodnią”. W d. im się poprzewracało? Mało im zdrowia i szczęścia, żeby wybrzdziła? W ramach odtruwania zniewolonej mentalności przyjrzyjmy się dylematom bardziej rozwiniętego kraju.

Sajwiększe polskie media, również prawicowe, bez większych emocji podały informację o zalegalizowaniu marihuany leczniczej w Republice Czeskiej. Sprawa miała olbrzymie poparcie społeczne, szczególnie wśród lekarzy, politycy od konserwy po komunistów masowo i bez ociągania opowiedzieli się „za”. Polscy sympatycy radują się. Marek Balicki, anestezjolog i psychiatra, były minister zdrowia i dyrektor szpitala: „Cześć podeszli poważnie do sprawy zapewnienia pacjentom wszelkiej możliwej pomocy zdrowotnej. W Polsce taki zapis mamy w konstytucji. Państwo powinno ją zapewnić każdymi możliwymi sposobami – naturalnymi i syntetycznymi”. Wszystko prawda, z naszego punktu widzenia...



Wśród Czechów ustawa budzi kontrowersje. Postaram się odrobinkę zreferować i zaprezentować Czytelnikom wypowiedzi, które wzbudziły moje zainteresowanie. Warto wiedzieć więcej i o tym kraju oraz jego realiach, o meandrach konopnej polityki w ogóle (uczmy się na przyszłość), o tym, jaką mają świadomość... coś, co u nas jest marzeniem ściętej głowy i jeszcze niedawno zostało przemilczane lub wywołało moralną panikę, za Sudetami bywa zwane „rządowym podstępem”, czasem nawet „zbrodnią”. Oczywiście, dopuszczenie terapii kannabidoidowych w

Polsce to byłby ogromny postęp i radość jest uzasadniona. Moim zdaniem jedną z dróg do tego jest jednak szerzenie wiedzy o sytuacji w świecie, przełamywanie politycznie i religijnie uzasadnionej izolacji informacyjnej. Wieść, że Cześć wpuszczają trawkę do aptek ma inny przekaz niż pogłębiony opis, że pod wieloma względami można to postrzegać jako krok do tyłu.

ciąg dalszy na stronie 3

Gandziomonopol

W odpowiedzi na ostatnią medialną nagonkę na marihuanę i deliryczne propozycje Solidarnej Polski (s. 5), Ruch Palikota zapowiedział LEGALIZACJĘ marihuany.

Nie depenalizację, nie dekryminalizację, nie posiadanie na własny użytek, czy zastosowanie medyczne. Nie metoda małych kroczków, tylko skok w nieznaną. Odważnie. Chociaż nikt nie ma zielonego pojęcia, jak projekt będzie wyglądał, ani kiedy ujrzy światło dzienne, jedno jest pewne – doczekaliśmy się otwartej akceptacji rekreacyjnego zażywania marihuany przez liczącą się siłę polityczną, która zrzesza 10% parlamentarzystów. Teraz trzeba „tylko” przekonać resztę tego mentalnego średniowiecza.

legalizację marihuany. Podstawę reformy miałyby stanowić państwowa instytucja odpowiedzialna za produkcję, kontrolę jakości i dystrybucję – innymi słowy, monopol. Zanim odezwą się oburzone głosy, że chcą na nas nałożyć kolejny podatek, warto się zastanowić, komu wolimy płacić – państwu, czy mafii. Firmowana orzełkiem gandzia prawdopodobnie byłaby dostępna w podobnych cenach jak dziś na czarnym rynku – zamiast finansowania złotych spinek do mankietów dla narkotykowych bossów, na cenę grama składałby się jednak podatek VAT, akcyza i legalne, oskładkowane wynagrodzenie dla „ditera”. Zgromadzone w ten sposób środki pozwoliłyby na finansowanie szkód spowodowanych nadużywaniem, najwyższych standardów ośrodków terapeutycznych i badań naukowych.

Niewiadomą pozostaje miejsce domowej uprawy w nowym projekcie RP. Jeśli celem nowelizacji, jak zapewniano nas w czasie prezentacji projektu, jest wyeliminowanie mafii narkotykowych, czarnorynkowej gandzi marnej jakości i ograniczenie dostępu dla nieletnich, dopuszczenie uprawy na własny użytek wydaje się jedynym zdroworozsądkowym wyjściem. Państwowe regulacje dotyczące produkcji alkoholu nie zabraniają drobnej, domowej produkcji wina czy piwa. Poprzez analogię, oczekujemy podobnych praw dla zwolenników marihuany.



Podczas sejmowej konferencji prasowej, posłowie Andrzej Rozenek i Michał Kabaciński z Ruchu Palikota przedstawili zarys ram, w których chcieliby wprowadzić w Polsce pełną

Maciej Kowalski

Wujek dobra rada

s.5/9

Do redakcji Spliffa dołączyły dwie nowe osoby, które będą dla was odpowiadać na najczęściej spotykane pytania w zakresie dwóch kluczowych spraw dla każdego miłośnika spliffów - jak uprawiać pomidory i co robić, kiedy zaczyna się nami interesować Milicja Obywatelska. Szymek (rolnik@spliff.pl) zaczyna od wyjaśnienia, czym są preparaty zawierające ryzobakterie (np. Voodoo Juice) i dlaczego są warte swojej ceny. Stelios ze stowarzyszenia Wolne Konopie (prawnik@spliff.pl) podpowiada, jak zachowywać się po zatrzymaniu z przysłówiowym gramem.



REKLAMA

To Ty decydujesz w jaki sposób chcesz uprawiać rośliny!

BASIC DEDICATED PROFESSIONAL



www.bionova.nl | Dystrybutor Polska: Growbox - domowauprawa.pl

Your green companion in every way!

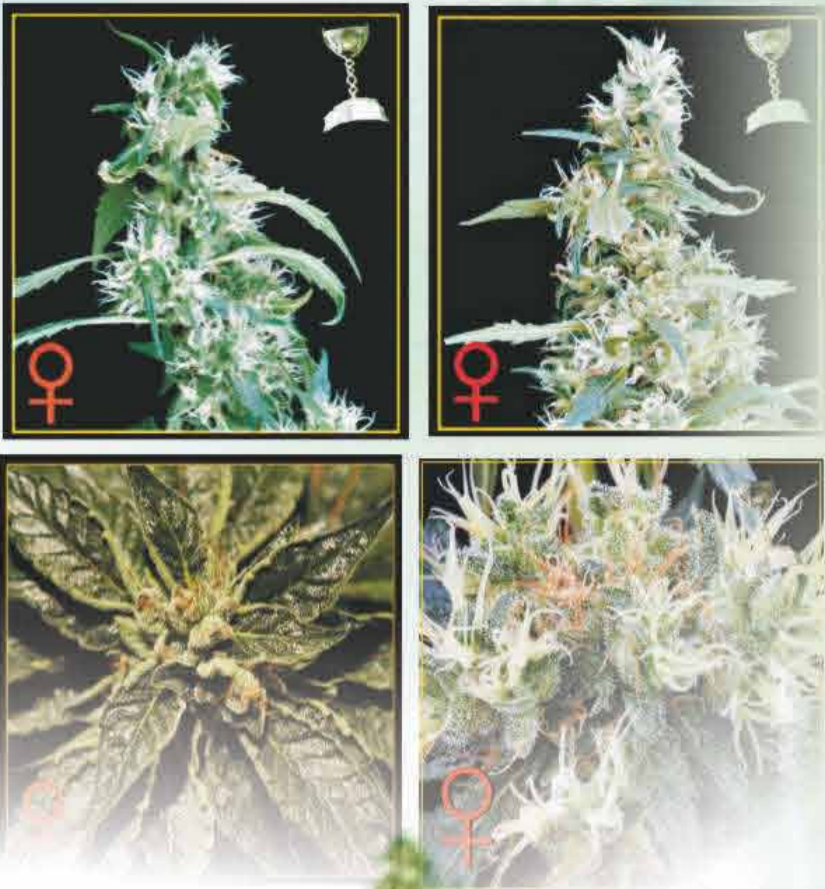
EASTSEEDS.COM
www.eastsseds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabigen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds



SENSIMILLA.PL
NAJLEPSZE NASIONA F1
ŻEŃSKIE & REGULARNE

✉ **SKLEP@SENSIMILLA.PL**



886 503 803

szybko & dyskretnie



Rządowy podstęp?

ciąg dalszy ze strony 1

Konopi je lék to organizacja zajmująca się edukacją, badaniami, uprawą konopi, pomocą chorym oraz pacjentom z problemami prawnymi z powodu używania Cannabis. W swoim czasie odznaczona nagrodą czeskiego rządu i premiera za popularyzację wiedzy o leczeniu marihuany. Jej przewodniczący Dušan Dvořák, opozycjonista, psychoterapeuta i terapeuta uzależnień od dwudziestu kilku lat, współzałożyciel wielu organizacji pozarządowych w proteście przeciw ustawie wystąpił nawet w Dzień Praw Człowieka z Czeskiego Towarzystwa Medycznego. Konopi je lék w liście otwartym do parlamentarnej Komisji Zdrowia i najwyższych władz utrzymuje, że nowe prawo „zablokuje badania nad leczniczym działaniem konopi, mające wielkie perspektywy, a rozpoczęte przez Uniwersytet Palackiego w latach 50-tych jako pierwsze na świecie, zablokuje rozwój uzdrowisk, rolnictwa, wsi i co najgorsze: spowoduje niezmiernie cierpienia chorych i niedostępność pilnego leczenia i terapii paliatywnych konopiami dla większości obywateli”. Do tego zmniejszy szacunek dla prawa i skryminalizuje niewinnych ludzi. Dodają, że drogie Bedrocan, Bedrobinol czy Bediol, jak i nie tańszy Sativex (według organizacji to wydatek 600-1500 EUR miesięcznie!) nie są konopiami leczniczymi, a nie THC jest najważniejszą substancją aktywną, zaś CBD. Nieprawda też, że umowy ONZ zabraniają obywatelom uprawy Cannabis na cele terapeutyczne albo nakazują sygnatariuszom tworzenie państwowych agend kontrolujących lecnictwo konopne.

Wiele szczegółowych danych przynosi obszerny tekst z magazynu Konoptikum „Naprawdę musimy się inspirować systemem izraelskim?” podpisany „Morbiferor”. Tytuł wiele wyjaśnia. Izrael ma doświadczenie i specjalistów, dość przypomnieć, że to u nich wyizolowano THC po raz pierwszy w 1964 r. W pracach legislacyjnych wzięły udział obie ambasady, izraelsko-czeska izba handlowa i przemysłowa, a także, podobno w tajemniczy i nietransparentny sposób, szef Israel Medical Cannabis Association i jeden z pierwszych tamtejszych pacjentów Gil Luxembourg (który zyskał medialną sławę przylatując z małą skrzyńką i pałac jointa przed praskim lotniskiem). Tekst jest w dużej części polemiką z twierdzeniami zwolennika modelu z Izraela, przewodniczącego wspólnej izby handlowej obu krajów Pavla Smutnego z wywiadu dla Ekonomisty. Postaram się odfiltrować szczegóły mniej interesujące dla naszych Czytelników/-czek). Wiemy już, że „podstawą systemu jest drobiazgową kontrola całego procesu”, czyli m.in. lekarz, licencjonowane prywatne firmy itd. „Obecnie pacjent może wybierać, czy nie chce konopi sadzić sobie sam [...] istnieje prawo, w myśl którego posiadacz zezwolenia na uprawę nie może jednocześnie kupować od państwa. Jeśli nie uda się zebrać plonu, traci lekarstwo. Podobno takich samodzielnych jest bardzo niewielu, właśnie dzięki owemu zapisowi, choć nie tajemnica, że własne zaopatrzenie jest zdecydowanie tańsze. Argument, że izraelscy pacjenci tego nie chcą, padł już z ust wspomnianego G. Luxembourg, skądinąd wyjątku, hodowcy. Nie ma powodu nie wierzyć, lecz w dyskusji powinniśmy uwzględnić fakt, że Czesi zawsze byli majsterkowiczami i wyznają motto »zrób to sam«. [...] Własne uprawy już są rozpowszechnione. [...] Seniorzy, pacjenci onkologiczni czy inni bardzo poważnie chorzy na pewno by się cieszyli, gdyby nie musieli się o swój lek martwić i byłby im dostarczany jak najprostszą drogą. Ale przecież nie wszyscy. [...] Istnieje możliwość, by np. skazani plantatorzy wielkopowierzchniowi w ramach odbywania części kary zadbali właśnie o konopie” (dla chorych – przyp. L.).

Następnie autor przytacza dane statystyczne i finansowe z Izraela, np. za dr. Yehudę Baruchem. 10 tys. osób

używa konopi leczniczo pod kuratelą państwa. Każdy płaci miesięcznie równowartość ok. 75 EUR, niezależnie od spożycia („na ile to sprawiedliwe, niech każdy sobie odpowie sam wedle swojego sumienia”). To wynosi średnio ok. 100 g. Jak to możliwe? Tu entuzjasta z izby handlowej, szacując koszt produkcji 100 g na ok. 300 EUR tłumaczy cisnącą się na wargi kwestię „państwo wspiera tę terapię dotacjami”. Mamy więc ok. 27 mln euro subwencji rocznie (tuziących kilka wybranych firm), w kryzysie i z niedofinansowaną jak chyba wszędzie na świecie służbą zdrowia. Według tego, co pisało Konoptikum wcześniej, w Izraelu palącym problemem jest też niedobór lekarstwa wobec dużego zapotrzebowania. Wiadomo jednak, że czeskie władze planują pozyskiwanie towaru m.in. właśnie stamtąd (oprócz tego z Holandii oraz, według publikowanych w Polsce informacji, od 2014 r. z rodzimych plantacji).

„Pomimo, że inicjatywę można postrzegać jako przełom wobec dotychczasowego bezsensownego ignorowania konopi jako leku, pytania i obawy pozostają”. Przewodniczący Komisji Zdrowia Boris Šťastný (pl. szczęśliwy;-), wróg papierosów i alkoholu, przypominał, że można łatwo i tanio wyprodukować sobie lek z pięciu prywatnych roślin, ale to jednak na granicy prawa (eufemizm, właściwie jest to bowiem zabronione, zresztą wtedy grozi nie tylko grzywna, ale i przepadek, co dla chorego może być wyrokiem śmierci – przyp. L.). I tu słychać było o wątpliwościach co do przeciążenia budżetu. Dowiadujemy się też, że w Izraelu użytkownicy rekreacyjni są narażeni na surowe kary nawet za posiadanie np... fajek wodnych, nie mówiąc o samym sadzeniu; oraz, że wprowadzenie konopi do aptek może iść w parze z zaostrzeniem represji dla niezarejestrowanych konsumentów.

Pozwolę sobie podzielić się pokrótce kilkoma refleksjami. I nas dziwi uparte kopiowanie rozwiązań z Izraela, podczas gdy rodzima czeska tradycja własnych upraw i dość swobodnych badań naukowych się sprawdza i dobrze rokuje. Izrael ma inne warunki społeczne, jest krajem konserwatywnym, zmilitaryzowanym i żyjącym obsesją terroru, odmienne są również warunki rolnicze (mało ziemi, dramatyczny niedobór wody). Pomysł wysokich dotacji z budżetu, choć być może pięknie brzmiący, na pewno był „zbyt piękny, aby był prawdziwy” i szybko zostałby uwalony... oh wait, właściwie w polskich mediach już podawano, że resort zdrowia ma w przyszłości skupować od plantatorów za ponad 11 do niecałych 13 zł za gram, więc prawdopodobnie

pacjent będzie płacić standardowe ceny. Może i nieźle, ale cóż to może oznaczać np. dla emeryta potrzebującego 100 g miesięcznie? Nic nie wiadomo, żeby w końcu można było samemu sadzić legalnie i owszem, ustawa może być „podstępem” – wstępem do ściągania domowych upraw (producentom i importerom konopi leczniczych uciekają pieniądze). Ograniczenia i ścisła kontrola może i zmniejszą skalę ew. nadużyć, typu przepisywanie konopi zdrowym ludziom, ale... każdy kij ma dwa końce. Wielu potrzebujących będzie cierpieć, nie będą mieć dostępu do lekarstwa i szczególnie dotknie to niezamożnych, mieszkających daleko od lekarza i apteki, ograniczonych ruchowo. Z drugiej strony bezpieczeństwo zbytnio się nie zwiększy, z prostego powodu, że konopie są wyjątkowo bezpiecznym specyfikami, w dodatku i tak niezwykle łatwo dostępnym, czy masz receptę, czy nie. Warto w imię tego szczerzyć chorym leku? P. Smutny przyznaje zresztą, mimo restrykcji i wyjątkowych środków również oficjalne uprawy i dystrybucja są nieszczęsne. (Jak zauważa Konoptikum, jego wzmianka o 15 tonach strat co roku musi być nieporozumieniem, bo tyle może co najwyżej wynosić produkcja wobec szacowanego spożycia ok. 12 ton rocznie, ale ubytki raczej są znaczne).

Chyba tylko czas może pokazać, czy obawy o żwawo tropienie samodzielnych pięcioroślinnych upraw są słuszne. To tylko wykroczenie i świeża, ważna zdobycz cywilizacyjna polskich sąsiadów; zgaduję, że w Czechach właściwych władza bałaby się, a pewnie nawet nie chciała, nie widziała potrzeby ściągania drobnych hodowców... ale może w katolickich regionach na prowincji? Najmocniejszym argumentem Konopi je lék jest chyba to, że skuteczna terapia wymaga dobrania właściwej odmiany o odpowiednich w danym schorzeniu proporcjach synergistycznych działających (wzmacniających się wzajemnie) kannabinoidów, przy czym najważniejszym jest CBD. Nawiasem mówiąc, nieatrakcyjne dla większości konsumentów „rozrywkowych”. Przyjęcie ustawy w obecnym kształcie, pomimo oczywistych korzyści, może opóźnić powstanie dobrego prawa (i, co może ważniejsze, wobec formalnych zobowiązań wobec ONZ – dobrych praktyk), podobnego do niektórych amerykańskich, gdzie posiadanie suszu ani uprawa kilku roślin na własny użytek nie jest zagrożona niewielką grzywną ani szczególnie konfiskatą leku.

Lutek



REKLAMA

ZAPRASZAMY

ul. Jesionowa 16
KATOWICE

ul. Partynicka 32 D
WROCLAW

795 966 917
@ sklep@taniejarianie.pl

Taniejarianie.pl
Najlepszy GROWSHOP w Polsce

ScreenyWeeny
Najlepszy na świecie sztuczny penis. Wyjątkowo autentyczny, silikonowy penis obsługiwany przy pomocy funkcji "Push &Piss"

for mobile !!!

CleanUrin
SYNTHETIC URINE

Specjalne majtki idealne w podróz ze skrytką na syntetyczny mocz i wartościowe rzeczy

Tel.: +49 (0) 7042 102885 • www.cleanurin.de • shop@cleanu.de

Advanced Nutrients

NOWE NAWOZY z FORMUŁĄ pH PERFEKT

Bez zmartwień, bez wydatków na testery

PH-PERFECT

SENSI GROW PART A, SENSI GROW PART B, SENSI BLOOM PART A, SENSI BLOOM PART B

DomowaUprawa.pl ul. Sowińskiego 18 Poznań
sklep@domowauprawa.pl Tel +48 788 516 592

Kulawe prawo. Nie pierwszy raz

W polskim prawie zasiadanie za kierownicą będąc pod wpływem substancji odurzających jest niezgodne z prawem. Jeżeli chodzi o alkohol, sprawa jest prosta. Wiadomo, ile można. A co z pozostałymi substancjami psychoaktywnymi? Tutaj gołym okiem widać rozciągającą się białą plamę. Nie pierwszą i pewnie nie ostatnią.



W prawodawstwie kraju nad Wisłą istnieją przepisy normujące stan kierowcy. W art. 178a kodeksu karnego przeczytamy, że zabronione jest prowadzenie pojazdu mechanicznego pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. Co ciekawe: brakuje definicji tych ostatnich. Brak uregulowań oznacza zaś swobodę. I nią się wykazują polscy prokuratorzy oraz sędziowie, których też najczęściej wiedza o substancjach psychoaktywnych ogranicza się jedynie do teiny, ewentualnie kofeiny. Podobny ślad zobaczymy w kodeksie wykroczeń (art. 87). Sama zaś „trzeźwość” ma swoją definicję w kodeksie karnym (art. 115 par. 16).

Na próżno jednak szukać w kodeksach i innych przepisach podobną skrupulatność w oznaczeniu i opisie psychoaktywnego odurzenia. Nie ma też żadnego rozgraniczenia na siadanie za kierownicą „po użyciu”, a „pod wpływem” – co w przypadku środków odurzających jest kluczowe. Tylko, że wymagałoby dodatkowej pracy. I byłoby ukłonem w stronę użytkowników dróg. Wszystkich. Tylko po co?

W toksykologii sądowo-lekarskiej najważniejsze jest stężenie danej substancji, by potem móc jednoznacznie

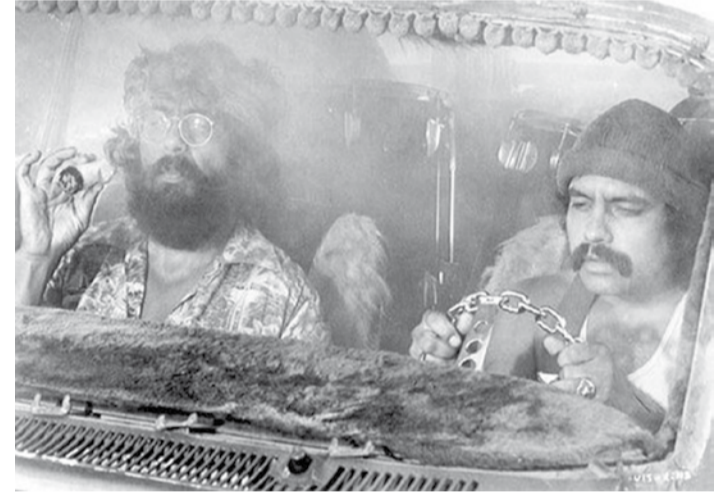
wskazać jej ewentualny wpływ na ludzki organizm. Na szczęście nawet w Polsce nie brakuje naukowych opracowań w tym temacie. Dla większości stan „po użyciu” odznacza się takim samym obciążeniem ośrodkowego układu nerwowego jak stężenie alkoholu na poziomie od 0,2 do 0,5 promila.

Porównanie do alkoholu nie jest jednak w pełni zasadne. Wszak gro substancji psychoaktywnych (np. THC z marihuany) utrzymuje się w organizmie na długo po spożyciu. Nawet kilkanaście dni. Co właśnie nie oznacza, że przez ten czas jest się „pod wpływem”. Są gotowe opracowania naukowe, które bez wątpliwości wskazują, iż „po użyciu” mamy do czynienia z wieloma substancjami w ludzkim ciele. Szkopuł w tym, że żadne z nich nie determinuje naszego układu nerwowego do jakiegoś niekontrolowanego zachowania. Innymi słowy: jeżeli po kilku dniach od zapalenia np. pointa wsiądziesz za kółko, to będzie „po użyciu”, ale z pełną koncentracją.

Stosowne pytania w tej sprawie zadaliśmy rzecznikowi Komendy Głównej Policji. Nie doczekaliśmy się odpowiedzi, co też nas tak bardzo nie dziwi. Policjanci wszak musieliby przyznać, że w takich przypadkach tak naprawdę działają po omacku. A jeszcze w 2010 r. chwalił się, że rocznie przeprowadzają przeszło 200 tys. badań narkotestem. Wiedzą, że nie mają do końca rozwiązań

prawnych do tego. Ale już z tą wiedzą nie zamierzają się dzielić na zewnątrz. Wiadomo.

Tymczasem na całym świecie różne kraje jakoś starają sobie z tym kłopotem radzić. W Europie w 11 krajach obowiązuje całkowity zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. W Belgii liczy się stężenie. Nawet jednak minimalne daje możliwość odebrania prawa jazdy na minimum 15 dni oraz grzywnę od 1200 do 12000 euro. W Słowenii z kolei obecność w organizmie narkotyków traktowana jest jako najwyższy poziom alkoholu u kierowcy (powyżej 1,1 promila). Kara: 950 euro grzywny i zatrzymanie prawa jazdy oraz kara więzienia do 5 lat.



Coraz ciekawiej pod tym kątem dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Przepisy drogowe stanu Illinois zabraniają prowadzenia pojazdów mechanicznych jeżeli kierowca ma we krwi nawet śladowe ilości substancji. Wśród nich mogą znaleźć się także te na receptę. Wszak legalne środki także mocno mogą wpływać na naszą psychikę i co najmniej utrudniać prowadzenie samochodu. Jak się te przepisy będą zmieniać (i czy w ogóle) w takich stanach jak Waszyngton i Kolorado, gdzie można przy sobie mieć 1 uncję marihuany (28,3 grama) bez jakichkolwiek konsekwencji prawnych? Czas pokaże. I pewnie upłynie go zdecydowanie mniej od ewentualnych rozstrzygnięć w polskim prawie.

Barbara Grzeszcz

REKLAMA

PRIMA KLIMA
QUALITY PRODUCTS

Produkcja EU europejska

Nowe produkty!

OPTOMISER™
odbłyśnik

CARBOCONE™
filtrów

Dystrybutorzy:

GROWER S.C. POLAND
Tel.: 0048 794 542 202
Email: info@grower.com.pl
Web: www.grower.com.pl

DOMOWA UPRAWA
Tel.: +48 788 516 592
Email: sklep@domowauprawa.pl
Web: www.domowauprawa.pl

DISTRIBUCION EUROPE

DISTRIBUCION EUROPE S.R.O.
Tel.: 00420 606 332 771
Email: distribucion@email.cz
Web: www.distribucion.eu

GROWBOX.pl

GROWBOX
Tel.: 0048 501 788 237
Email: zamowienie@growbox.pl
Web: www.growbox.pl

HEMP.pl

F.P.H.U. VF
Tel./Fax: 0048 124 132 336
Email: vf@vf.krakow.pl
Web: www.hemp.pl

Webshop:

GROW SHOP
www.growshop.com.pl

GROWSHOP.COM.PL
Email: office@growshop.com.pl
Web: www.growshop.com.pl

Growshop:

Flora and Fauna

FAUNA & FLORA SP. Z O.O.
Kraków, Warszawa
Tel.: +48 12 656 38 87
Email: sklep@flora-fauna.pl
Web: www.flora-fauna.pl

Nasze produkty znajdziesz w najlepszych growshopach!

Prima Klima Trading CZ s.r.o.

Radnice 594, CZ-335 28 Radnice/Rokycany, Czech Republic
Tel.: 00 420 371 795 340 • Fax: 00 420 371 795 343
Email: info@primaklima.biz • Web: www.primaklima.biz

Skontaktuj się z nami w Twoim języku.

www.primaklima.biz

REKLAMA

G-TOOLS
PLUG & PLAY GROW SYSTEMS

NUMER 1 W EUROPIE W PRODUKCJI WYSOKOGATUNKOWYCH GROW-BOXÓW OD 2004R

DOSTĘPNE W WIELU MODELACH I ROZMIARACH, Z WYPOSAŻENIEM "PLUG & PLAY" I BEZ DOMOWA UPRAWA STAJE SIĘ PROSTA DLA KAŻDEGO

DYSTRYBUCJA W POLSCE:

www.DomowaUprawa.pl
UL. SOWIŃSKIEGO 18, POZNAŃ
HURT: +48 61 662 12 93 DETAL: +48 788 516 592

VAPOCANE®

Vapocane zamieni Twoje bongoo w zbawienny dla płuc waporyzer.
Wideo na www.vapocane.com!

Patent Pending Cannafade 2010 Best Product

www.vapocane.com

Kontakt: office@vapocane.com
Telefon: 0043-650-453 1 025
Produkt firmy ROB and SOLWE

PRAWNIK @ SPLIFF.PL

Rozpoczynamy cykl porad prawnych dla użytkowników konopi, represjonowanych przez polskie prawo. Zapraszamy do przesyłania swoich pytań i wątpliwości na adres prawnik@spliff.pl – najciekawszy przypadek zostanie opisany w kolejnym wydaniu Spliffa.

Cześć, zatrzymali mnie wczoraj po koncercie, jeden z fanów dał mi 0,95 grama suszu konopi. W trakcie przesłuchania przyznałem się do posiadania marihuany. Jutro mam spotkanie z prokuratorem.

1. Co mi grozi?
2. Czy powinienem brać adwokata?

Pozdrawiam,
Jakub

Posiadanie 1-2 „porcji handlowych” narkotyku (marihuany, amfetaminy, kokainy itd.), jeżeli nie przekraczają 1 grama, uznawane jest coraz częściej przez prokuraturę jako przypadek określony w art. 62a ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, czyli tzw. umorzenie przed wszczęciem postępowania. Warto przytoczyć tutaj pełne brzmienie tego nowego przepisu:

„Jeżeli przedmiotem czynu, o którym mowa w art. 62 ust. 1 lub 3, są środki odurzające lub substancje psychotropowe w ilości nieznacznej, przeznaczone na własny użytek sprawcy, postępowanie można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia, jeżeli orzeczenie wobec sprawcy kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu, a także stopień jego społecznej szkodliwości.”

Przepis ten jest stosowany coraz częściej, jednak nie zawsze. Warto tu zwrócić uwagę na inne przesłanki, które oprócz „nieznacznej ilości” muszą być spełnione. Jest to w pierwszej kolejności przesłanka „własnego użytku sprawcy”. Jeżeli więc masz ze sobą 0,9 grama podzielone na 3 woreczki, a w Twoim telefonie znajdują korespondencję SMS z wiadomościami typu „masz coś dziś ogarnąć?” to może istnieć ryzyko, że prokurator będzie starał się dowodzić, że ta substancja była na sprzedaż np. przesłuchując nadawców podejrzanych SMSów, co może wiązać się z zarzutem udzielania (jest ryzyko, że dowie się od nich, że udzielałeś im wcześniej, co rozwinie zarzut o ilość i długość okresu udzielania, więc takie SMSy należy zawsze kasować dla własnego bezpieczeństwa, nawet jeśli jest w nich mowa o „pomidorach”). Zgodnie z procedurą karną, dowodem w sprawie są zeznania świadka, więc wystarczy, że taka osoba zezna, że kiedyś kupiła od Ciebie, aby ten fakt znalazł się w akcie oskarżenia (o ile jest to wiarygodne), nie muszą znajdować substancji jako dowodu potwierdzenia tych zeznań. Według polskiego prawa karalne jest zarówno udzielanie w zamian za korzyść majątkową lub osobistą (od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności), jak i udzielanie bez takiej korzyści (do 3 lat pozbawienia wolności).

Należy mieć na uwadze, że mimo dodania art. 62a UPN, nadal standardowym postępowaniem policji przy znalezieniu jakiegokolwiek ilości substancji odurzającej jest zatrzymanie, przesłuchanie, przeszukanie rzeczy (rozebranie do naga i przejrzanie telefonu, portfela itd.) i przeszukanie miejsca zamieszkania. Tak więc jeśli w domu lub w majtkach znajdujesz jedno zawiniątko, to zostanie ono zsumowane i może przekroczyć to, co jest „nieznaczna ilość” w ocenie prokuratury. Dodam tutaj, że praktyka tych przepisów jest dopiero kształtowana przez organy ścigania i niewykluczone jest, że za kilka lat pojęcie „nieznacznej ilości” będzie wyższe (Prokurator Apelacyjny wysłał do wszystkich mu podległych prokuratorów wykładnię, czyli sposób interpretowania nowych przepisów, niemających jeszcze ugruntowanego orzecznictwa i na tej podstawie poszczególni prokuratorzy postępują). Oczywiście znamy również przypadki, kiedy policja zatrzymywała młodych ludzi palących skręta i mających przy sobie małe woreczki



i ich puszczali bez żadnych konsekwencji. Taka postawa jest oczywiście godna pochwały, ale wynika ona jedynie z dobrej woli lub przekonania funkcjonariuszy, lub zadań, które zostały im wyznaczone.

Kolejną przesłanką jest „niecelowość orzeczenia kary” z uwagi na okoliczności popełnienia i stopień społecznej szkodliwości. Zgodnie z art. 115 §2 kodeksu karnego, przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu sąd bierze pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. Jest to ogólna zasada, którą należy odnieść do naszego czynu zabronionego, czyli nielegalnego posiadania. Istotną kwestią będzie tu np. Twoja motywacja, oznacza to, że będą padały takie pytania jak: „w jakim celu przyjąłeś ten susz?”, „co zamierzałeś z nim zrobić i kiedy?”, „czy zamierzałeś się dzielić i z kim?” itd. Dobrą linią obrony w takich sytuacjach jest twierdzenie, że przyjąłem to na własny użytek, pałę okazjonalnie, nie jestem uzależniony, mam uregulowane życie zawodowe i osobiste, tj. stałą pracę i dzwiczynę/żonę/męża/chłopaka, nie byłem wcześniej karany (o ile jest to prawda), nie czuję się przestępcą itd. Przez niecelowość orzeczenia kary rozumiemy warunki i właściwości osobiste sprawcy, które wskazują, że ten człowiek nie jest zdemoralizowany i nie warto mu zostawiać pamiętki w rejestrze karnym, ponieważ co do zasady przestrzega porządku prawnego. Chodzi więc w pewnym sensie o zrobienie jak najlepszego wrażenia zarówno na funkcjonariuszach przesłuchujących za pierwszym razem, jak i na prokuratorze.

Może się również zdarzyć, że prokurator będzie chciał ustalić, czy nie jesteś uzależniony, zostaniesz wówczas wysłany do biegłego psychiatry, który będzie z Tobą rozmawiał i na tej podstawie sporządzi opinię. Jeżeli biegły ustali, że jesteś uzależniony, to

prokurator może Ci wskazać art. 72 UPN, zgodnie z którym, „jeżeli osoba uzależniona lub używająca szkodliwej substancji psychoaktywnej, której zarzucono popełnienie przestępstwa pozostającego w związku z używaniem środka odurzającego lub substancji psychotropowej, zagrożonego karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności, podda się leczeniu, rehabilitacji lub udziałowi w programie edukacyjno-profilaktycznym prowadzonym przez zakład opieki zdrowotnej lub inny podmiot działający w ochronie zdrowia, prokurator może zawiesić postępowanie do czasu zakończenia leczenia, rehabilitacji lub udziału w programie. Po podjęciu postępowania prokurator, uwzględniając wyniki leczenia, rehabilitacji lub udziału w programie edukacyjno-profilaktycznym, postanawia o dalszym prowadzeniu postępowania albo występuje do sądu z wnioskiem o warunkowe umorzenie postępowania”.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, można stwierdzić, że jeśli oprócz ilości mieszczącej się w widelkach, spełniasz również pozostałe przesłanki, to możesz liczyć na umorzenie sprawy na etapie prokuratury. Umorzenie takie nie jest wpisywane do rejestru karnego, figurujesz więc nadal jako osoba niekarana. Jeżeli prokurator nie będzie wspominał o możliwości zastosowania art. 62a możesz mu o niej sam przypomnieć w trakcie rozmowy. Możesz taki wniosek sformułować również na piśmie, wzór znajdziesz na stronie www.wolnekonopie.org

Na pytanie dotyczące adwokata mogę odpowiedzieć, że to zależy od takich czynników jak Twój stan majątkowy (I instancja kosztuje zazwyczaj od 3000 zł w górę), zawilość sprawy (im bardziej zawiła tym bardziej przydatna może być pomoc profesjonalnego obrońcy) oraz czy ewentualny wpis o karalności zagraża Twojej karierze zawodowej, bo nie każda sprawa o posiadanie 0,95 grama musi zakończyć się w prokuraturze.

Stelios Alewras, aplikant adwokacki
Sekretarz Stowarzyszenia Wolne Konopie

WOLNE KONOPIE
WOLNOŚĆ DLA KONOPI KONOPIE DLA WOLNOŚCI

3x25 lat – prezent Solidarnej Polski dla mafii narkotykowych

W odpowiedzi na aferę wokół „matki Stasia”, ziobrzyści na kolanie napisali projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Propozycje zmian zakładają za posiadanie suszu zebranego z jednego krzaczka konopi karę 15 lat więzienia – więcej, niż za zbiorowy gwałt ze szczególnym okrucieństwem na osobie małoletniej...

Na błyskawicznie zwołanej konferencji prasowej, niejaki poseł Jaki zapowiedział złożenie przez Solidarną Polskę projektu, który rzekomo ma zapobiec przyszyłym tragediom związanych z nadużywaniem narkotyków i ich dostępnością dla nieletnich. Jak Jaki powiedział, tak zrobił – jak możemy przeczytać na stronach Sejmu ([http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-101_2-2012/\\$file/7-020-101_2-2012.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-101_2-2012/$file/7-020-101_2-2012.pdf)), projekt zakłada 15 lat za posiadanie i 25 lat za handel, przemyt i wytworzenie, dodatkowo usuwając wprowadzony w 2011 r. art. 62a, który daje prokuratorowi możliwość umorzenia postępowania w przypadku posiadania na własny użytek.

Teoretycznie oprócz 62a wszystkie zmiany dotyczą jedynie przypadków posiadania, produkcji, handlu czy przemytu znacznych ilości. Brak jednoznacznych ram i wytycznych co do znaczenia „znacznych” ilości rodzi jednak poważne ryzyko karania ćwierćwieczem więzienia rekreacyjnych użytkowników marihuany. Znane są przypadki traktowania uprawy 1 (słownie jednego) krzaka konopi jako znacznej ilości. Płon zebrany z rośliny uprawianej w warunkach naturalnych może spokojnie sięgać 500 gramów – dla regularnego użytkownika zapas użytki na rok, do czasu

kolejnych plonów. Dla prokuratora posiadanie pół kilo to jednak automatyczny sygnał o konieczności zastosowania przepisów o „znacznej ilości”.

Kolejne próby zaostrzenia przepisów służą tylko i wyłącznie interesom mafii narkotykowych. Osoba, która nie chcąc wchodzić w kontakty ze światem przestępczym i zażywać czystą marihuaną decyduje się na uprawę na własny użytek, ryzykuje 25-letnim wyrokiem. Jeśli zamiast tego zasili kieszenie mafii i raz w tygodniu uda się do dilerka, w razie wypadki zostanie przez prawo potraktowany łagodniej. Taka sytuacja rodzi paradoks, w którym korzystanie z usług mafii narkotykowych jest traktowane jako okoliczność łagodząca.

Nigdy nie podejrzewałem posłów i posłanek PiS i spółki (specjalne pozdrowienia dla p. Beaty Kempy) o zdrowy rozsądek – ale tym pokazem głupoty, krótkowzroczności i przedkładania chorych wartości moralnych nad dobro obywateli przeszli samych siebie. Przez takich ludzi, nie rozróżniających mszy od posiedzenia sejm, jesteśmy już Iranem Europy. Teraz, dzięki propozycjom 15 lat więzienia za posiadanie marihuany, stajemy się europejskim Singapurem.

Maciej Kowalski

REKLAMA

Marihuana na padaczkę

Jak dotąd niemalże nie zajmowano się badaniem klinicznym skuteczności leków na bazie marihuany w terapii padaczki.

Zajmuję się kilkoma pacjentami cierpiącymi na epilepsję, którzy mają bardzo dobre doświadczenia z zastosowaniem marihuany. Chciałbym tu krótko przedstawić doświadczenia jednego z nich.

W dzieciństwie po raz pierwszy miał tzw. napady ogniskowe, które w ówczesnych czasach nie były uznawane za ataki epileptyczne. Zniknęły i pojawiły się znowu dopiero w wieku dorosłym. W okresie młodości pacjent zaczął spożywać marihuane. Ataki rozpoczęły się na nowo, gdy z powodu wyjazdu zagranicznego pacjent przez kilka dni nie przyjmował marihuany. Najpierw ataki dawały o sobie znać poprzez wewnętrzne uczucie ucisku, wyostrenie słuchu i niespokojne poruszanie rąk, zimne poty i bledosc na twarzy. Jeden atak trwał tylko dwie minuty. Zdarzało się jednak kilka ataków dziennie, tak że stały się bardzo uciążliwe. Gdy przyjmował marihuane, ataki nie występowały, natomiast powracały każdorazowo 3-4 dni po odstawieniu marihuany. Inne lekarstwa na padaczkę wywołują u niego silne skutki uboczne. Inny pacjent cierpi na padaczkę uogólnioną, przy której pojawiają się niekontrolowane ruchy rąk i nóg oraz upadki na ziemię, co niejednokrotnie doprowadziło już do urazów. Nie wiadomo, czy częstotliwość występowania ataków zmniejsza się wraz z przyjmowaniem marihuany, jednakże po atakach o wiele szybciej dochodzi do siebie.

Bez marihuany jeszcze kilka godzin po ataku cierpi na bóle mięśni, silne napięcie wewnętrzne oraz rozkojarzenie jak również przyjemnie odmienny sposób postrzegania własnego ciała. W przypadku przyjmowania marihuany objawy te występują w zdecydowanie mniejszym nasileniu.

Zgodnie z obecnym stanem wiedzy naukowej THC działa antypadaczkowo, przerywając synchronizację aktywności elektrycznej komórek nerwowych. Synchronizację tę można wyobrazić sobie jak orkiestrę, w której muzycy grają w zgodnym taktie. W przypadku ataku epileptycznego dochodzi do niezwykle silnej synchronizacji aktywności nerwowej. W badaniu przeprowadzonym w 2006 roku na zwierzętach badacze udowodnili, że podanie THC wyprowadza komórki nerwowe ze wspólnego taktu. Neurony uwalniały wprawdzie taką samą liczbę impulsów nerwowych, ale nie działało się to synchronicznie. Takie działanie THC pozwala wyjaśnić nie tylko antyepileptyczne działanie marihuany, lecz również myślenie skokowe i nagle zmniejszoną wydajność pamięci po spożyciu konopi.

Wydaje się, że kannabinoidy znajdujące się w organizmie, tzw. endokannabinoidy, odgrywają naturalną rolę w redukowaniu ataków skurczów. Endokannabinoide o nazwie anandamid jest skuteczną substancją antyepileptyczną działającą na zwierzętach nawet wtedy, kiedy inne substancje antyskurczowe są nieskuteczne. Badacze na uniwersytecie w Moguncji wykazali w 2010 roku, że wysoka koncentracja receptorów kannabinoidowych 1 w pewnych regionach mózgu zmniejsza liczbę ataków u myszy. Warto zwrócić uwagę na fakt, że u epileptyków aktywność systemu endokannabinoidowego, a tym samym jego funkcja ochronna, jest osłabiona. Stężenia anandamidu w płynie mózgowo-rdzeniowym były również zmniejszone u pacjentów z dopiero co zdiagnozowaną

i jeszcze nieleczoną padaczką, zaś aktywność receptorów kannabinoidowych 1 była w porównaniu z osobami zdrowymi ograniczona do jednej trzeciej.

Już w latach 40-tych, zatem jeszcze przed dokładnym zdefiniowaniem THC w roku 1964, przeprowadzono małe badanie kliniczne z wykorzystaniem syntetycznego kannabinoidu o nazwie DMHP.

Pięcioro dzieci z atakami padaczki uogólnionej (napady toniczno-kloniczne), których leczenie przy użyciu zwykłych leków nie przynosiło oczekiwanych rezultatów, otrzymywały przez 3-7 tygodni wspomniany wyżej kannabinoide. Trójka dzieci zareagowała podobnie jak na poprzednie leczenie przy użyciu standardowych leków, czwarte dziecko zostało niemalże zupełnie, zaś piąte zupełnie wyleczone z ataków. Na tym przykładzie widać, że w niektórych przypadkach marihuana może przynieść wiele korzyści. Niestety brak jest kolejnych badań klinicznych.

W poprzednich dziesięcioleciach opublikowano jednakże kilka przypadków epileptyków, których stan polepszył się wraz z przyjmowaniem marihuany. Dwa z tych przypadków zostały opisane w książce Lestera Grinspoona. Grinspoon przedstawił historię 53-letniego mężczyzny, który mógł kontrolować swoją uogólnioną padaczkę jedynie przy pomocy dostępnych leków, godząc się tym samym na silne skutki uboczne. W 1976 roku zalecono mu marihuane, co umożliwiło mu wkrótce zredukowanie dawki leków o połowę, co doprowadziło do znacznego zmniejszenia skutków ubocznych. Zmniejszyła się również częstotliwość ataków. Niedawno lekarze uniwersytetu nowojorskiego przedstawili historię 45-letniego mężczyzny cierpiącego na padaczkę, który również wiele skorzystał na terapii z wykorzystaniem marihuany, pisząc, że „przypadek ten potwierdza inne anegdotyczne dane, w myśl których zastosowanie marihuany może być skuteczną terapią dodatkową w przypadku niektórych pacjentów”.

Dr med. Franjo Grotenhermen
Współpracownik Instytutu Nova w Hürth k.
Kolonii i przewodniczący stowarzyszenia
Cannabis als Medizin (Marihuana jako
lekarstwo, ACM).



„Ataki rozpoczęły się na nowo, gdy z powodu wyjazdu zagranicznego pacjent przez kilka dni nie przyjmował marihuany.”

„Przypadek ten potwierdza inne anegdotyczne dane, w myśl których zastosowanie marihuany może być skuteczną terapią dodatkową w przypadku niektórych pacjentów.”



REKLAMA

Sklep internetowy **GrowShop & HeadShop**

HEMP.pl



PEŁNY PROFESJONALIZM OD 1999r

NAJDŁUŻEJ CZYNNY GROWSHOP
STACJONARNY W POLSCE!

- Sprzedaż wysyłkowa i sklep stacjonarny
- Sprzedaż hurtowa i detaliczna
- Największy wybór w Polsce
- Kilkadziesiąt punktów odbioru towaru
- Najnowsze technologie upraw

pon.-pt.
8:00-18:00

www.HEMP.pl
ul. Makuszyńskiego 22a
31-752 Kraków, Polska

tel. +48 12 413 2336
mobile: +48 503012027
email: hemp@hemp.pl

W sklepie stacjonarnym obsługujemy:



Staropolskie obrzędy konopne

Pewien czas temu polskie media obiegała wiadomość o schwytaniu przez policję 72-letniej pani Stefania, która w przydomowym ogródku wśród warzyw uprawiała konopie. Kobieta tłumaczyła stróżom prawa, że zrobiła to, by odstraszać szkodniki, niestety funkcjonariusze nie dali wiary jej tłumaczeniom. Podobne wiadomości niemal co roku przewijają się przez massmedia w Polsce. Okazuje się jednak, że kobieta, która została potraktowana jak zwykła diderka, mówiła szczerą prawdę...

Konopie odegrały w naszej bogatej kulturze dużą rolę jako roślina mistyczna, były częścią wielu rytuałów i zabobonów ludowych. Wierzono w ich czarodziejskie, nadprzyrodzone znaczenie.

Syreniusz w swoim Zielniku z 1613 roku napisał o konopiach: „Jest tak wielkiej mocy, że wodę zagęszcza [...]”; z kolei Haur już w 1693 roku słusznie zauważył, że konopie: „sadzone między kapustą czynią ją urodzajną [...]”, a także, że „ule posmarowane olejkim z konopi dobrze się roją...”. Dziś, choć wciąż brak na to twardych dowodów naukowych, wiemy, że w przekazach tych zawarto dużo prawdy. Ostry zapach konopi skutecznie odstrasza najpopularniejsze szkodniki roślin spożywczych, zwłaszcza gąsienice pałaszujące kapustę. Najlepszym dowodem słusności tej tezy jest fakt, że po kilkuset latach wciąż są w Polsce osoby, zazwyczaj w podeszłym wieku, które z dziada-pradziada kultywują tradycję siewu konopi pomiędzy grzędami warzyw. Uważni czytelnicy mickiewiczowskiego Pana Tadeusza również powinni o tym wiedzieć – w księdze drugiej odnajdziemy między innymi fragment:

„Grzędy rozjęte miedzą; na każdym przykopie
Stoją jakby na straży w szeregach konopie,
Cyprysy jarzyn; ciche, proste i zielone.
Ich liście i woń służą grędom za obronę,
Bo przez ich liście nie śmie przecisnąć się żmija,
A ich woń gąsienice i owad zabija.”

Jak ukazują powyższe przykłady, w każdym ludowym przekazie można doszukać się choć ziarna prawdy. A skoro już o ziarnach mowa: niejaki Marcin z Urzędowa zauważył, że kury karmione nasionami konopi niosą się dobrze przez cały rok. Dziś znamy już bogaty w nienasycone kwasy tłuszczowe i inne cenne składniki odżywcze skład konopnych nasion. Również i ten przekaz należy uznać za prawdziwy i aktualny. Wśród staropolskich podań nie brakuje jednak tych bardziej pozaziemskich właściwości przypisywanych konopiom, które zdają się mieć niewielkie znaczenie w realnej rzeczywistości. Musimy skrupulatnie oddzielać ziarno od plew, niektórym hipotezom i przekazom nie należy dawać zbyt wielkiej wiary.

By konopie wyrosły, należy ziarno zasiał, a to również wymagało niegdyś odpowiednich rytuałów. Narody bałkańskie i słowiańskie wypracowały kilka ciekawych zasad siewu konopi. Siano je, gdy nie było słońca, wieczorem lub wczesnym rankiem, najczęściej w sobotę lub poniedziałek, podczas siewu obowiązywał zakaz mówienia. Miało mieć to wpływ na urodzaj, bogactwo i płodność. O dziwo wielu growerów wysadzając swoje outdoorowe roślinki, co prawda z nieco innych pobudek, kultywuje nieświadomie tę tradycję również i dziś.

Jeszcze przed zasiewem w karnawale i w środę popielcową odbywały się we wsiach tzw. tańce na len i konopie, podczas których wysoko podskakiwano. Wierzono, że im wyższe będą biesiadne skoki, tym wyższe w nadchodzącym sezonie wyrosną rośliny.

O innych ciekawych zabobonach dowiemy się z tekstów księdza Władysława Sierakowskiego, który badał zwyczaj

ludowe Kielecczyny. Tam w popielcową środę na skrzypkach wykonanych z konewki i konopnych włókien biesiadnikom przygrywał „dziad”. Prawdopodobnie ten mający na celu zaklanianie się jeszcze z pogańskiego święta Dziewanny – bogini drzew, kwiatów polnych i krzewów. Z przekazów księdza wynika również, że rośliny sadzono w nowiu, gdy nie było widać księżyca, zaś wbijanie palików w ziemię na kilka dni po zasiewie było niewskazane, w tym wypadku celem również była ich urodzajność. By ziarno nie zostało wydziobane przez ptaki przed zasiewem smarowano ręce święconą słoniną.

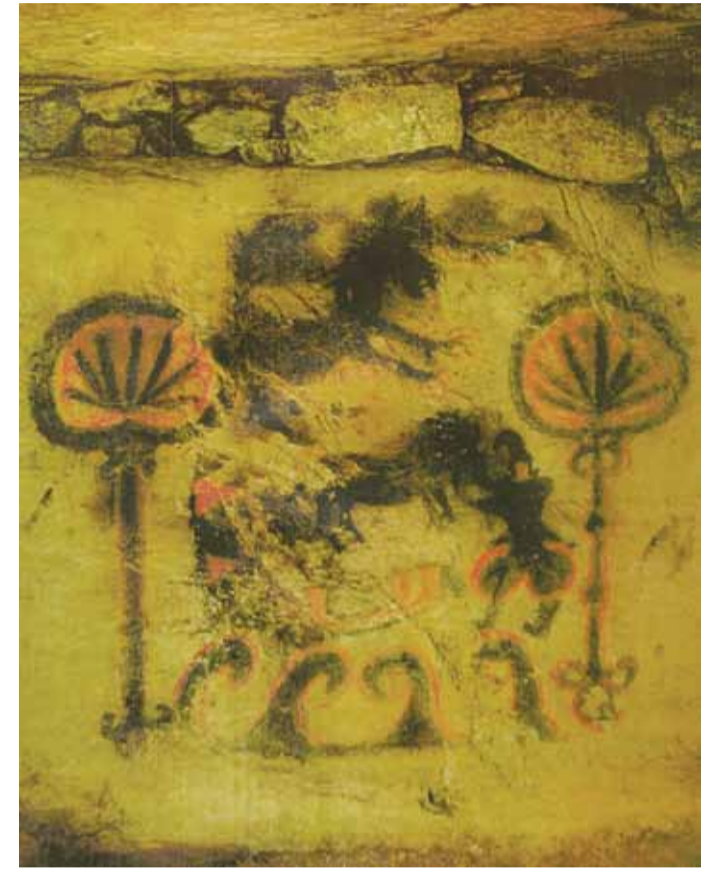
„Ofiarowywano wówczas pasma przędzy konopnej Matce Boskiej, która miała upleść z nich sieć, by wyciągać dusze z czyścica.”

Konopie wraz z innymi ziołami i niektórymi warzywami święcono 15 sierpnia podczas święta Matki Boskiej Zielnej. Roślin tych używano później do produkcji leków, naparów, do kąpieli i okadzania chorych ludzi i zwierząt. Niektóre źródła wskazują także, że tworzone z nich poduszki do trumien. Najlepsze do święceń były rośliny żeńskie, czyli w praktyce rośliny o większej zawartości THC.

Kolejne przekazy świadczą o szczególnej roli konopi podczas święta Epifanii (6 stycznia). Ofiarowywano wówczas pasma przędzy konopnej Matce Boskiej, która miała upleść z nich sieć, by wyciągać dusze z czyścica. Z kolei podczas andrzejek zabobon konopny miał pomóc pannom poznać imię lub twarz przyszłego męża. I tak to niewiasty biegły nago o północy rozrzucając nasiona konopi i wołając: „święty Andrzeju, ja konopli sieju, daj mnie znać, z kim ja budu wiek karatać”. Podobno święty Andrzej odpowiadał im we śnie, ukazując ich przyszłą drugą połówkę.

Wiele obrzędów, w których używano konopi miało zapewnić bądź przywrócić zdrowie. Najczęściej wykorzystywano konopie do sporządzania medykamentów [o czym pisaliśmy w Spliffie #41]. Często również spalano je, rozsiewano nad chorym siedzącym w polu lub owijano nimi chore części ciała. Noworodkom pasmem konopnym przewiązywano pepowinę, co w przyszłości miało zapewnić im płodność. Konopny sznur wykorzystywano również w zaklęciu mającym na celu zapewnić niewidzialność.

„Wszelkie pozostałości z przerobu konopi należy spalać, gdyż mieszka w nich diabeł.”



Konopie powiązane były także i z ciemną stroną mocy. Wiedźmy chcąc zaszkodzić trzodzie rozplątywały nitki konopne w chlewach, zwierzęta, które ich dotknęły miały chorować. Październie konopne rzucone na oborę lub do gnoju miały ściągnąć na gospodarstwo grad i inne niepożądane zjawiska atmosferyczne. Zaś moczone w celu pozyskania włókien zbyt blisko domostw podobno zatruwały wodę i ściągały choroby, dlatego robiono to najczęściej w rzekach z dala od wsi. Ponadto uważano, że wszelkie pozostałości z przerobu konopi należy spalać, gdyż mieszka w nich diabeł.

Przeanalizowaliśmy jedynie najbardziej dostępne źródła i przekazy. Obrzędów oraz rytuałów, w których wykorzystywano konopie z pewnością było o wiele więcej, były one odmienne w zależności od regionu i pochodzenia ludności. Jak widać konopie nie są na naszej ziemi rośliną nową. Mieszkańcom wsi często tłumaczyć tego nie trzeba, niestety nie wiedzą o tym pracownicy mediów, organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości i mieszkańcy miast, których pamięć kończy się najczęściej na obradach okrągłego stołu, dla których konopie pomimo swej bogatej historii pozostaje jedynie narkotykiem. Szkoda tylko, że cierpią z tego powodu ludzie usiłujący kultywować tradycję, osoby nieświadome obecnej, bezsensownej wojny toczonej przeciw tej roślinie, osoby takie jak pani Stefania, która pewnie do dziś zastanawia się, o co właściwie chodziło panom policjantom....

Rafał Grudziński



REKLAMA

ALL SIZE
CONES[®]
SINCE 1994

PRE-ROLLED JOINT PAPERS

KING SIZE 3 PCS.

SERIOUS DISTRIBUTORS WANTED !!

WWW.CONES.NL
INFO@MOUNTAINHIGH.NL
TEL: +31 186 60 55 90

HOME box[®]
Inventors of the portable growroom

THE ORIGINAL SINCE 2001

www.homebox.net

Facebook, YouTube, and Homebox logos with QR codes.



domowauprawa.pl



UL. HANNY HASS 2 TCZEW
TEL. 882-118-061
TCZEW@DOMOWAUPRAWA.PL

UL. SOWIŃSKIEGO 18 POZNAŃ
TEL. 788 516 592
SKLEP@DOMOWAUPRAWA.PL

Bogata oferta nawozów mineralnych i organicznych
Kompletne systemy do uprawy w ziemi, kokosie i wodzie
Systemy oświetlenia roślin - HPS, MH, LED
Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
Pomieszczenia do uprawy - HomeBox, DarkRoom, G-tools
oraz wiele innych produktów



HURT ! Chcesz założyć sklep, potrzebujesz hurtowni ?
Planujesz większe zakupy - od 2000 pln !

Zadzwoń +48 880 788 898
hurt@domowauprawa.pl

Poradnik Hodowcy Pomidorów – reaktywacja

Wznawiamy cykl porad dla miłośników ogrodnictwa. Domowa uprawa roślin egzotycznych, choć z początku prosta, z czasem staje się pasją, której często towarzyszy dążenie do perfekcji. Trapi was jakiś problem związany z waszym hobby? Piszcie do naszego redakcyjnego rolnika (rolnik@spliff.pl) – w każdym Spliffie znajdziecie odpowiedź na najciekawsze przypadki.

Ostatnio spotkałem się z moim przyjacielem, który jest wieloletnim ogrodnikiem. Wyznaje zasadę, że stosując tylko naturalne środki i pracę zgodną z matką naturą można osiągnąć sukces. Zmiany prawne, jakie nastąpiły w naszym państwie, zrobiły z niego przestępcę. Z dnia na dzień musiał porzucić swoje zainteresowanie. Niedawno pochwalił się, że wraca do dawnego hobby i poprosił mnie o pomoc w wyborze nawozów. Cel był prosty: nawozy miały być naturalne, dobre i tanie. Szło nam całkiem dobrze aż do momentu, w którym doszliśmy do produktów polecanych dla zdrowia korzeni zawierających ryzobakterie (np. Voodoo Juice firmy Advanced Nutrients). Zostało zadane mi proste pytanie: A co to robi za tyle pieniędzy? Szukając odpowiedzi na to pytanie, wkroczyłem na mglistą ścieżkę domysłów i zapewnień producentów, że ten produkt jest mi niezbędny i jeśli go zastosuje, osiągnę rewelacyjne wyniki. Często wchodząc do sklepu i wybierając nawozy i stymulatory, jesteśmy zasypywani masą niekonkretnych informacji, a producenci prześcigają się najnowszymi

„ Czy tak naprawdę jest nam potrzebna technologia z kosmosu, by wyhodować piękną i zdrową roślinkę? „

kompozycjami i kombinacjami składników potrzebnych naszym roślinom. Czytając skład i działanie wybranego nawozu, okazuje się, że każdy jest najlepszy, a to że do tej pory udawało nam się coś wyhodować było cudem lub przypadkiem. Każdy z tych produktów jest nam niezbędny. Używając ich, możemy osiągnąć superszybki wzrost i zbiory tysięcy procent większe. Powstaje jednak zasadnicze pytanie: czy tak naprawdę jest nam potrzebna technologia z kosmosu, by wyhodować piękną i zdrową roślinkę? Odpowiadając na to pytanie, stwierdziłem, że wszyscy wiedzą, że to działa, tylko jak? Bo pieniądze jakie musimy na to wydać, nie są małe.

Postanowiłem zagłębić się w ten temat i wyjaśnić, co tak naprawdę dają nam te produkty. Czytając etykietę, dowiadujemy się, że w butelkach żyją dobroczynne bakterie z rodziny ryzobakterii, które mają nam zapewnić sukces hodowlany. Występują one w małych ilościach, naturalnie w glebie.

Wpływ tych małych ogrodników żyjących w ziemi można podzielić na dwie zasadnicze funkcje: bezpośrednią i pośrednią. Z działania bezpośredniego można wyróżnić możliwość produkcji fitohormonów, które mają zauważalny wpływ na wzrost rośliny oraz, co ciekawe, na obfitość kwiatostanu, szybkość dojrzewania kwiatów żeńskich oraz znaczne wzmocnienie pyłku. Roślina korzysta z nich podczas całego cyklu rozwojowego.

Ponadto bakterie te biorą udział w stymulacji wzrostu korzenia oraz indukcji włókników korzenia. Nasi mali ogrodnicy wytwarzają substancję przyspieszającą wzrost i popra-

wiającą rozrost bryły korzeniowej, a co dla nas ważne, wielkość kwiatostanu. Zwiększając powierzchnię korzeni, poprawiają ich zdolność do wchłaniania substancji odżywczych, czyli naszych drogich nawozów, które mają dać nam imponujące osiągnięcia. Z badań stymulacji wzrostu rzepy przeprowadzonych na rodzinie Bacillus, naukowcy wyciągnęli szokujące wnioski: rośliny, które były stymulowane bakteriami z tej rodziny miały o 80% dłuższe korzenie oraz zwiększyły masę korzenia o 120% w porównaniu do roślin, które rosły w glebie pozabawionej bakterii.

Pośredni mi efektami jest wzmocnienie odporności roślin na efekty działania fitopatogenicznych organizmów i indukcję odporności systemicznej roślin. Nasza roślinka staje się odporniejsza na stres, lepiej znosi wszelkie prace wykonywane w ogrodzie i jest mniej podatna na choroby. Efekty są tak silne w działaniu, że stanowią metody alternatywne do stosowania syntetycznych pestycydów.

Obejmują one zwalczanie biologiczne patogenów i indukcję odporności systemicznej roślin. Korzenie naszych podopiecznych są dla nas bardzo ważne, ponieważ niczym przez słomkę rośliny piją nimi wodę i nasze drogie nawozy.

Rośliny są ciągle atakowane przez różne grzyby, pleśnie i złe bakterie, które muszą po wprowadzeniu nawozu do gleby dać sobie radę z rośliną wzmocnioną dobrymi bakteriami i jeszcze konkurować o miejsce do życia z naszymi ogrodnikami. Nasi mali przyjaciele dbają o korzenie naszej rośliny, by rosła zdrowo i zaciekle bronią swojego miejsca do życia przed innymi.

Ponieważ występują one naturalnie w glebie,



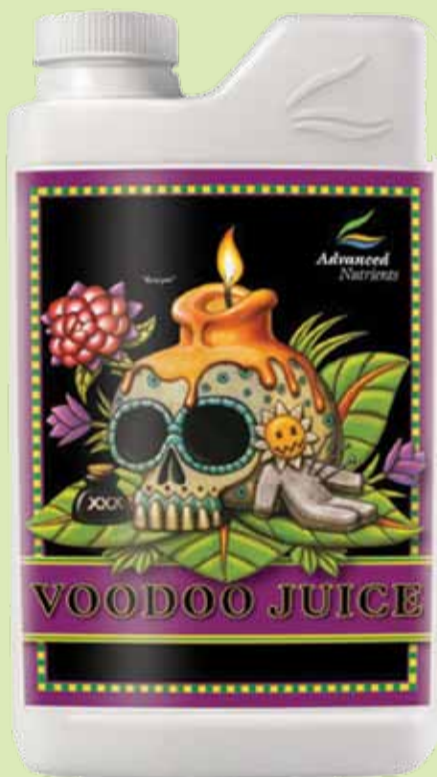
wprowadzając je do tego środowiska, zbliżamy się do warunków, jakie miałyby nasza roślina rosnąc naturalnie. Dzięki możliwości kupienia określonych rodzeń bakterii możemy wprowadzić tylko te, które pozytywnie wpływają na rozwój rośliny. Dzięki swoim właściwościom stymulują korzenie do wzrostu na szerokość, co pozytywnie wpływa na zdolności rośliny do wykorzystania tego wszystkiego, co zawiera ją ziemia i nawozy.

Produkty te są zatem bardzo uniwersalne w swoim działaniu i skierowane do szerokiego grona odbiorców. Osoby początkujące mogą dzięki nim uniknąć problemów, jakie mogłyby napotkać podczas uprawy. Ponadto pomimo drobnych błędów można osiągnąć zaskakująco dobre

efekty podczas zbiorów. Plantatorzy zaawansowani mogą jeszcze bardziej przyspieszyć wzrost roślin, zdobyć kolejny gram więcej oraz zmniejszyć ryzyko wystąpienia chorób w swoim ogrodzie. Setki tysięcy małych bakterii aktywnych dzień i noc przez całe swoje życie pracując na nasz sukces, są niedoceniane tylko dlatego, że żyją pod ziemią, a ich działanie nie jest widoczne gołym okiem. Lekceważenie ich stanowi duży błąd, bowiem oddala nas od oszałamiających sukcesów hodowlanych.

Mam nadzieję, że moje małe dochodzenie rozjaśniło trochę mgliste obietnice znajdujące się na odwrocie opakowania większości podobnych produktów i uchyliło rąbka tajemnicy z ogrodów, którymi zajmują się całe sztaby profesjonalistów.

SZYMEK



Jak uprawiać OUTDOOR - Mr. Jose

Kontynuacja znakomicie przyjętej książki „Jak uprawiać INDOOR”, pierwszego kompletnego przewodnika po uprawie roślin pod sztucznym oświetleniem w całości po polsku. Tym razem autor zajął się outdoorem - sezon wkrótce się rozpoczyna, najwyższy czas uzupełnić braki w wiedzy teoretycznej i... saperki w dłoń :)

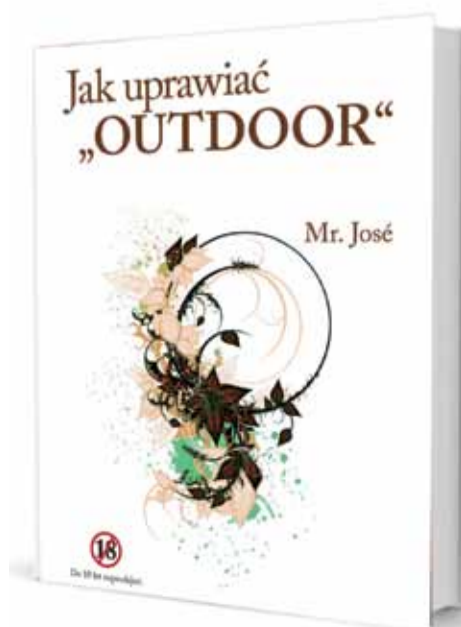
Jak sama nazwa wskazuje, książka jest poświęcona uprawie konopi pod gołym niebem oraz w szklarni*. Jak uprawiać OUTDOOR zawiera podstawowe informacje na temat konopi oraz wiele sprawdzonych sposobów, dzięki którym można w łatwy sposób uprawiać konopie dla własnych potrzeb.

Co znajdziecie w książce?

- Przygotowanie substratu glebowego.
- Uprawa na grządce, w donicach i w szklarni.
- Jak wybrać odpowiednią odmianę dla danych warunków.
- Łatwe instrukcje nawożenia.
- Opis BIO-uprawy.
- Rozwiązywanie typowych problemów, w tym chorób i szkodników.
- Ponad 50 kolorowych i czarno-białych zdjęć i rysunków.

* UWAGA - Praktyczne wykorzystanie zawartych w książce informacji - choć legalne w wielu państwach europejskich, stanowi w Polsce przestępstwo.

Książkę „Jak uprawiać INDOOR” autorstwa Mr. Jose można kupić m.in. w sklepie DomowaUprawa.pl w cenie 29zł



Uwaga

TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPIE NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTORĄS Z INNYCH CHOROBY LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWY DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZLIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. PRZED ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

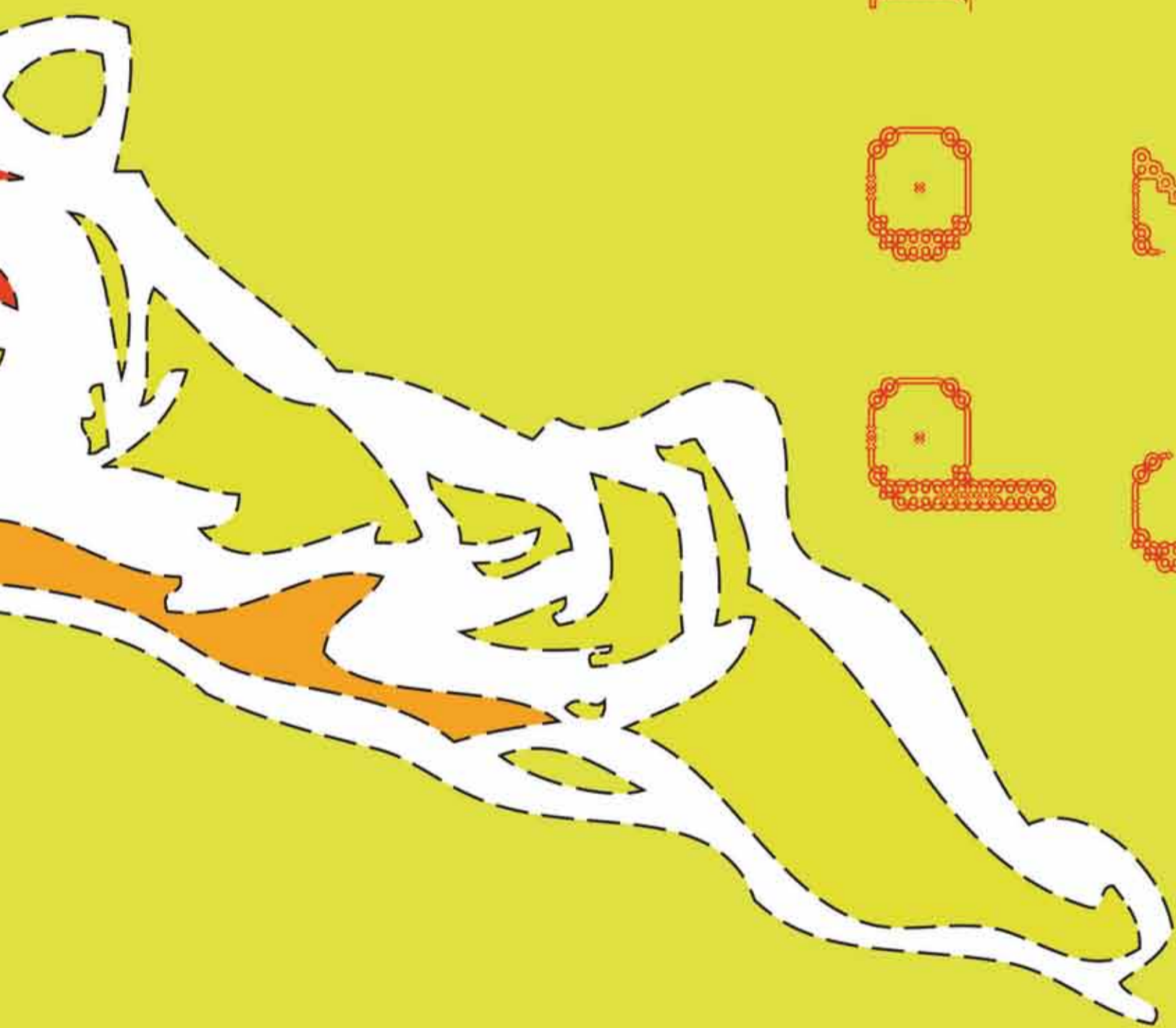
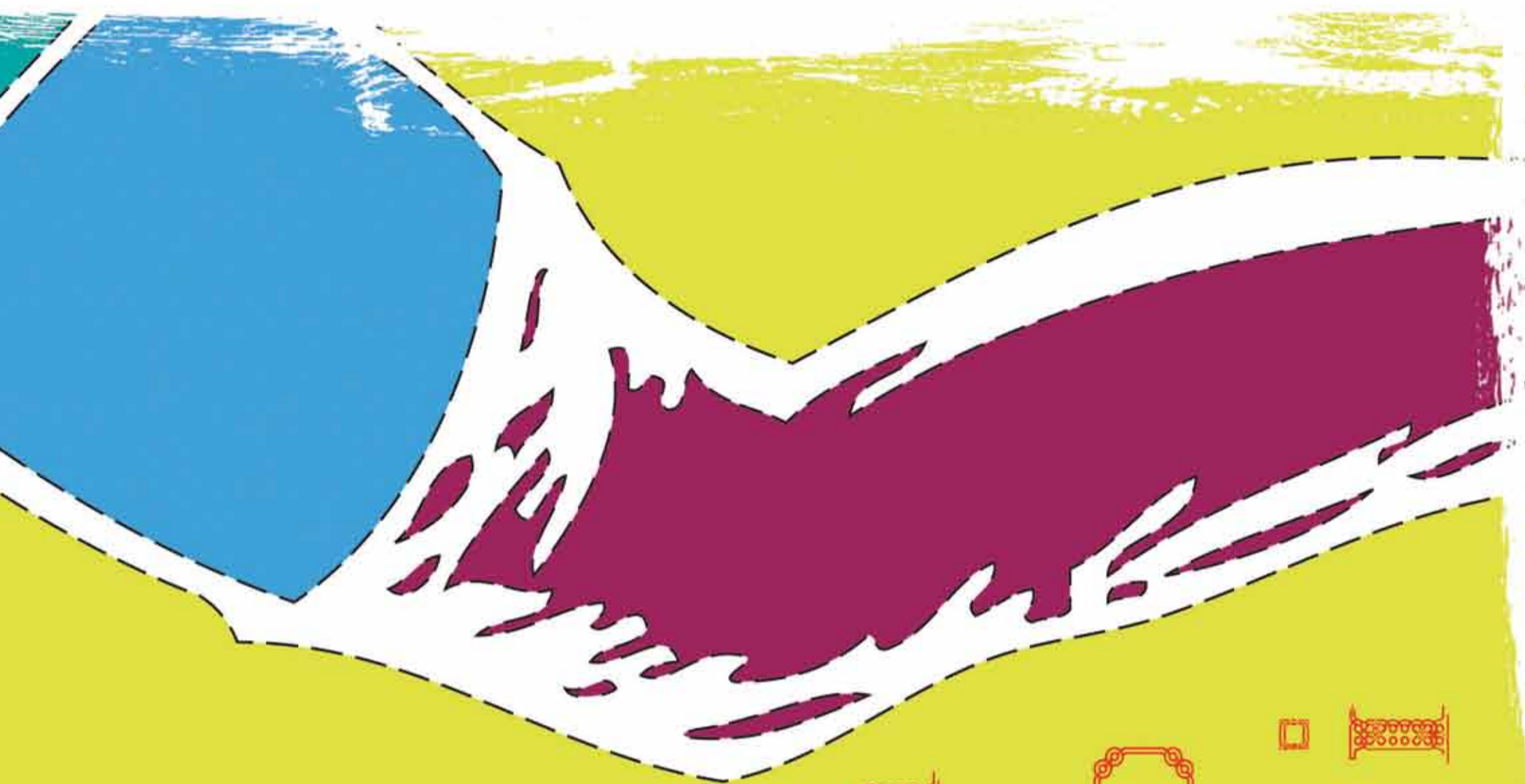
Spliff

J E Ś L I
P O Ñ C Z O S Z K A
S P R A W I A
P R O B L E M

LI
E

ZAKŁADAJ





O przyzwoitości, szacunku dla siebie i ciekawości

Jeden z czytelników Hanf Journal opowiada, dlaczego zdecydował się na uprawę konopi

Niedawno w redakcji ktoś zadzwonił do drzwi. Stał w nich „Sto”, który chciał chwilę porozmawiać z redakcją działu growing. Bez zbędnych słów wręczył Kimo płytę ze wspaniałymi zdjęciami swojej uprawy i usiadł na niecałe pół godziny, by opowiedzieć naszemu doświadczonemu redaktorowi swoją historię. Po wywiadzie zniknął tak samo szybko jak się pojawił.

HA JO: CZEŚĆ STO, FAJNIE ŻE NAS ODWIEDZIŁEŚ.

Sto: Cześć, nie ma za co. Cieszę się, że tu jestem i mam okazję podzielić się z waszymi czytelnikami moimi poglądami i doświadczeniami dotyczącymi uprawy konopi.

HA JO: DLACZEGO NIELEGALNIE UPRAWIASZ KONOPIE?

Sto: Przyzwoitość, szacunek dla siebie i ciekawość. Tak, być może brzmi to sprzecznie, ale faktycznie to przyzwoitość przywiodła mnie w 2011 roku do mojej pierwszej uprawy, gdyż dzięki temu, że zaopatruję się sam, zorganizowana przestępczość nie wyciąga korzyści z tego, że konsumuje marihuanę. Nikt nie powinien finansować tego półświatka skupionego jedynie na pieniądzu oraz jego skorumpowanych odnogach, wtedy po prostu by nie istniał. Jeśli zatem ustawodawca nie ma na celu wspierania wpływów tych ludzi, to powinien prędzej pobłogosławić moje działania – czytaj: mniej karać – niż samą konsumpcję bez własnej uprawy - „Divide and conquer the black market”. Uważam przy tym regulacje dotyczące niewielkiej ilości za niestosowne, ponieważ nie wpływają one w znaczący sposób na spożywanie marihuany. Zabierać tej pokojowej roślince jej prawo do życia to dla mnie tak czy siak zbyt przesadzone przedsięwzięcie.

Ponadto oczekuję od ustawodawcy, że będzie wspierał mnie w trosce o moje zdrowie. Jako osoba, która zaopatruje się sama, mam gwarancję czystego towaru najwyższej jakości. I koniec końców, już od dawna odczuwałem tęsknotę, której musiałem dać upust. Była to tęsknota za wiedzą zdobytą przez doświadczenie: co rozróżnia odmianę Sativa od Indica? Nikt nie powinien odrzucać tej substancji, jeśli zna tylko jeden z jej obszarów działania.

Ale nawet gdybym nie konsumował moich rezultatów, cieszy mnie piękno konopi, ich aromat, który moim zdaniem stawia w cień całą mnogość niuansów dostarczanych przez wino. Otaczać się pięknem bez niczyjej zawiści, upiększa duszę i sprawia, że życie zyskuje na wartości.

HA JO: JAK TO ZROBIŁEŚ, SKĄD WZIĄŁEŚ NASIONA?

Sto: Najpierw potrzebowałem odpowiedniego dostawcy. Gdy tylko go znalazłem, zabrałem się do roboty. To znaczy założyłem specjalny adres mailowy przeznaczony do tego celu, zamówiłem nasiona, wysłałem pieniądze pocztą, podałem adres zwrotny z fikcyjnym nazwiskiem, które na chwilę przykleiłem na mojej skrzynce na listy. Listonosz pewnie pomyślał, że tylko przez chwilę wynajmuję mieszkanie. Ponad tydzień później przyszedł wyczekiwany towar, uzupełniony dziesięcioma nasionami, wszystko dyskretnie i bezpiecznie zapakowane. Tym samym miałem z głowy najbardziej drażliwą część przedsięwzięcia [handel nasionami konopi jest w Niemczech nielegalny – przyp. Spliff] Następnie odpowiednio zaopatrzyłem się w growshopie: 250-watowa lampa z dwoma świetlówkami (do wzrostu i kwitnienia), przełącznik czasowy, 150



litrów ziemi, różne doniczki począwszy od 11 litrów objętości plus podstawki, miernik wartości EC, krople do mierzenia wartości pH, regulator obniżający wartość pH, nawóz, pułapka lepowa, bambusowe patyczki, folia nieprzepuszczająca światła.

Do symulacji wiatru zastosowałem oczyszczacz powietrza Daikin, który również zapobiega wydostawaniu się zapachów. Na moim piętrze i tak nie ma zbyt dużego ruchu, a cała instalacja znajduje się w kącie najbardziej odległym od drzwi wejściowych, za którymi swój aromat uwalnia jeszcze odświeżacz powietrza. W krytycznych sytuacjach korzystam jeszcze z odświeżacza w sprayu, stąd też raczej nie powinna mi się przytrafić żadna wpadka. W okresie kwitnienia zdarzyło mi się już mieć w domu robotników, którzy nic nie zauważyli – a może nie chcieli zauważyć.

HA JO: NIE MASZ ZATEM GROW-BOXU?

Sto: Moja dewiza brzmi: tak wygodnie, jak się tylko da. Zamiast boksu korzystam z kąta w mojej sypialni. Lampę zawiesiłem na miotle położonej na dwóch stertach. Celem regulacji dopływu światła zakleiłem najpierw okna materiałem przypominającym zaciągnięte zasłony, a następnie pokryłem folią. Było to bardziej uciążliwe niż myślałem, bo gdzieś zawsze wkradnie się jakaś szparka. Efekt końcowy może nie jest perfekcyjny, ale co tam, najważniejsze że działa.

HA JO: A JAK PRZEBIEGŁA UPRAWA?

Sto: Chaotycznie ale dobrze. Jedną z roślin wyciągnęło aż do sufitu mojej kamienicy, co starałem się jej umożliwić. Tak że jednej nocy z wielkim hukiem przewróciły się podpórki razem z lampą, a jedno z pudeł spadło na mnie, kiedy spałem. Była piąta rano i ciemna noc. Po tym zdarzeniu usunąłem kilka gałązek, ale konopie wybaczą. Do głównych atrakcji na pewno można zaliczyć pierwsze kropelki na liściach i świeży zapach. Każdy zagorzały palacz powinien choć raz doświadczyć takiego uczucia.

HA JO: A WYNIKI?

Sto: Przede wszystkim lepsze niż to, co możesz dostać na rynku. Na jednej z publicznych imprez przyznałem się raz obcemu facetowi do swojej uprawy i kiedy tylko powąchał kilkakrotnie zapytał z niedowierzaniem: „To jest z domowej uprawy?”.

Nie mogę powiedzieć, żeby otrzymana ilość ok. 100 g sprawiła, że straciłem kontrolę nad konsumpcją. Lecz aby wreszcie pozbyć się tego żalostnego tytoniu, zacząłem szukać innych form konsumpcji. Jedną z nich jest palenie „na czysto”, które uprawiam chętnie również dzisiaj, ponieważ zapach unoszący się w pokoju jest przepiękny. Jedynie raz, kiedy zdecydowałem się poeksperymentować będąc zmęczonym, zdarzyło mi się trochę przesadzić. Po zwyczajnym początku tak uderzyło mi do głowy, że zdążyłem jedynie pomyśleć: „Co TO jest?” i „Co mam z tym zrobić?”. Koniec końców zdałem sobie sprawę, że po 2-3 godzinach najsilniejsze skutki ustępują. I tak faktycznie było. Po takim doświadczeniu mogę dołączyć się do wyluzowanego uśmiechu Petera Reynoldsa, który na pytanie publiczności, dlaczego palacze lądują w szpitalu, odpowiedział: głównie z powodu ataków paniki.

HA JO: JAK UDAŁO CI SIĘ OSIĄGNĄĆ KOŃCÓWKI WIDOCZNE NA TRZECIM ZDJĘCIU?

Sto: Przez nieuwagę. Zmieniłem coś w programatorze, tak że lampa świeciła dwie godziny w środku nocy. W ten sposób mniej rozwinięta roślina otrzymywała nowe impulsy do wzrostu i w ten sposób powstały cztery końcówki. Za to czas kwitnienia trochę się przedłużył.

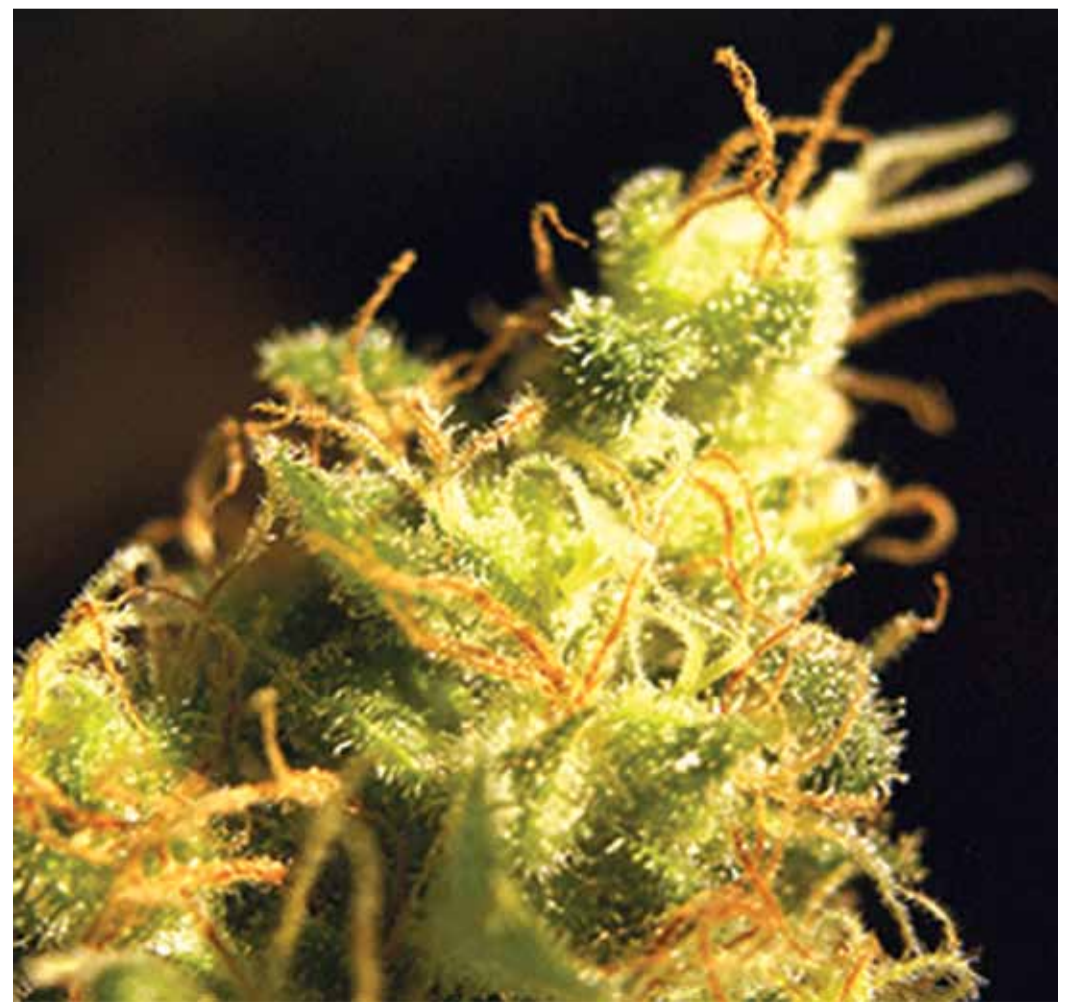
HA JO: NOWE PROJEKTY?

Sto: Mam już za sobą drugą turę, podczas której zapyliłem ręcznie kilka kwiatów. W tym celu obciąłem końcówki rośliny męskiej tuż przed rozpoczęciem pylenia i postawiłem w wodzie w innym pomieszczeniu. Opadniętymi pyłkami zapyliłem żeńskie rośliny i zostałem za to nagrodzony ok. 80 nasionami własnej roboty. 3 tura ma się właśnie ku końcowi, jedynie dwie rośliny z odmiany Sativa (sadzunki z drugiej tury) kończą właśnie trzeci miesiąc kwitnienia. Ta odmiana delikatnie się ulatnia nawet dopiero drugiego dnia po spożyciu. Następnie chciałbym spróbować osiągnąć jeszcze lepsze zbiory, stosując nawożoną przez długi czas ziemię. Sadzunka z okna kuchennego czuje się w niej w każdym razie znakomicie.

HA JO: CO MOŻESZ POLECIEĆ NASZYM CZYTELNIKOM?

Sto: Jeśli tak czy siak palicie, to wyświadczyć sobie i społeczeństwu przysługę. Początkującym radzę zaopatrzyć się w duże donice, dobrze nawożoną ziemię i pamiętnik uprawy. W formie tabeli z kolumnami: data, zdarzenie i wnioski. W ten sposób można zebrać kilka interesujących i przydatnych informacji. Polecam również instrukcję na stronie Mandala Seeds. A co się tyczy palaczy wśród czytelników: Nie mieszajcie z tytoniem. Przetestujcie razem z innym produktem, waporyzujcie albo palcie w czystej formie. Jeśli czegoś istotnego wam brakuje, to znaczy, że wasz rausz i spożywanie uzależnione jest od nikotyny. Mnie dało to wiele do myślenia.

HA JO: DZIĘKUJEMY I ŻYCZYMY DALSZYCH SUKCESÓW.



DIY – Zrób to sam(a) – Inkubator do klonów

Zbliża się sezon outdoorowy; masa ludzi będzie chciała w ostatniej chwili ukorzenić sobie parę klonów. Oto skromne wskazówki, jak złożyć inkubator, który pomoże tego dokonać. W każdym z nich ukorzenie potrwa ok. dwóch tygodni (po nabraniu odrobiny wprawy nawet szybciej).

Szczepki naświetlamy 18 godzin dziennie i zapewniamy im choćby minimalną cyrkulację powietrza. Gdy chodzi o światło, nie są wymagające, starczy więc krótka 18W zwykła świetlówka cool white lub inna z niebieskawą barwą (albo CFL – kompaktowe świetlówki). O wilgotność zadamy nawilżaczem.

FOGGAPONIC CLONER

Podzespoły:

- plastikowe pudełko (np. z Ikei za ok. dychę),
- przykrywka – jakakolwiek plansza z mocnego materiału, np. plastikowa tabliczka typu „Uwaga wysokie napięcie”,
- nawilżacz ultradźwiękowy (od ok. 65-75 zł),
- jakiś neopren lub kawałek karimaty.

Foggaponic to „najszybszy” inkubator, wykorzystujący mgłę z nawilżacza ultradźwiękowego. Daje on doskonałą mieszankę powietrza i wody korzeniom, które znajdują się nad jej powierzchnią. Do budowy używamy pudła dowolnych rozmiarów. Pokrywkę możemy zrobić z jakiego bądź plastiku. Polistyren jednak, pomimo, że wygodny, nie jest najlepszym wyborem z powodu swych właściwości termoizolacyjnych (niebezpieczeństwo przegrzania). Membrana nawilżacza potrafi się bardzo szybko zapaskudzić. Najlepiej więc nie stosować nawozów ani stymulatorów korzeni. Szczepki poradzą sobie bez nich. Woda powinna mieć temp. zbliżoną do 24 st. C. Same klony chwytamy w kawałek naciętego tworzywa typu neopren. Na timerze nastawiamy dla nawilżacza cykl 15 minut działania i kwadrans odpoczynku (jeśli się da, nawet krótszy cykl) przez całą dobę.



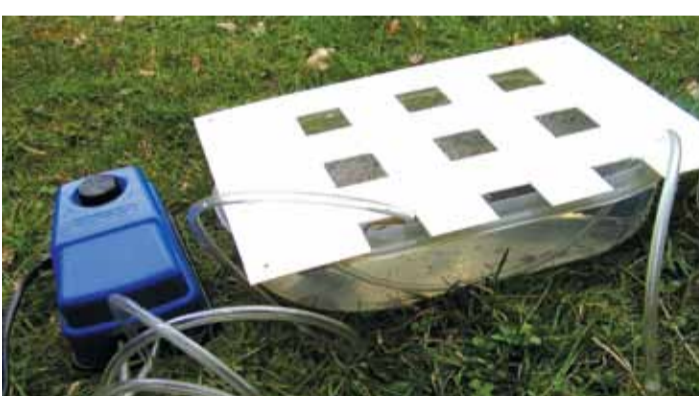
BUBBLE CLONER

Podzespoły:

- miska (przezroczystą dobrze pomalować lub okleić),
- plastikowa pokrywka,
- napowietrzacz do akwariów (ok. trzydziestu kilku zł),
- rurka i kamienie napowietrzające.

Bubble cloner to proste plastikowe pudełko pełne wody oraz napowietrzacz akwariowy dostarczający korzeniom tlenu. Pojemnikiem może być wszystko, co nie dopuści światła. To pozwoliłoby na wzrost niepożądanych glonów. Z moich doświadczeń wynika co prawda, że nawet przy przezroczystym plastiku jakoś się to nie dzieje. Klony możemy znów umieścić w neoprenie itp. albo w kostkach z wełny mineralnej. W razie potrzeby dorzucamy ogrzewacz akwariowy, by osiągnąć ok. 24 st. C. Można dodać też dowolny stymulator wzrostu korzeni. Ekologiczne, tanie i skuteczne rozwiązanie to odciek z młodych gałązek wierzby trzymanych wcześniej w wodzie (sposób opisywany kiedyś w Konoptikum).

WICKY CLONER



Podzespoły:

- 2 identyczne pudełka (choćby po lodach),
- paski do nawilżania (pasmanteria),
- perlit.

Ten inkubator jest doskonały pod względem ekonomicznym, jego cena dąży do zera; nie trzeba też uzupełniać wody. To dwa połączone pudełka, pierwsze jest tylko zbiornikiem, drugie, górne, zawiera perlit, w którym mamy szczepki. Wodę przewodzą wspomniane paski, idące do dolnego pojemnika przez dziurę w wyższym. My tylko napełniamy zbiornik, gdy się w końcu wyczerpie. Działa to na podobnej zasadzie, co inkubatory „samoobsługowe”. Jeżeli chcemy mieć klon w stabilnym podłożu lub chcemy je transportować, możemy pośród perlitu umieścić klasyczne kostki z wełny mineralnej. Wielkość pudełek zależy tylko od nas. Pojemność zbiornika wyznacza różnica w ich położeniu – pomiędzy nimi wystarczy zastosować kawałek plasteliny jak na obrazku albo coś innego, co utrzyma górną część odpowiednio wyżej. Do wody można dodawać stymulatory, jeszcze raz polecam odciek z wierzbowych gałązek. Uważajmy tylko przy wyjmowaniu ukorzenionych roślinek, by ich nowo wytworzone partie nie uległy uszkodzeniom! Z początku korzonki są delikatne.

Bambus/Konoptikum



REKLAMA

VAPOCANE®

Vapocane zamieni Twoje bongo w zbawienny dla płuc waporyzer.
Wideo na www.vapocane.com!

2010
Cannabis
Best Product

www.vapocane.com

Kontakt: office@vapocane.com
Telefon: 0043-650-4531025
Produkt firmy ROB and SOLWE

PATTI SMITH Poniedziałkowe dzieci

Przełożył Robert Sudół

Wydawnictwo Czarne
Wołowiec 2012

Piękna to powieść. I dobra i mądra. I ucząca, jeśli jeszcze czegokolwiek może nas nauczyć literatura. Poetycka, rzec by można. Gdy zacząłem ją czytać, myślałem, że nie dotrąm do końca. Tymczasem końcówka przynosi efekt piorunujący. Zaczynam łączyć w wyobraźni rozproszone wątki i przedstawiony świat powoli staje się moim. Pamięć przywołuje muzykę, kwitowaną w opisie do funkcji epizodu, choć cała powieść nie miałaby bez niej sensu.



Drugiego września 1975 roku otworzyłam drzwi do studia Electric Lady. Gdy szłam po schodach, przypomniałam sobie, jak Jimi Hendrix zatrzymał się, żeby porozmawiać chwilę z onieśmieloną dziewczyną. [...] Przez pięć tygodni nagrywaliśmy i miksowaliśmy moją pierwszą płytę *Horses*. Jimi Hendrix już nigdy nie wrócił, żeby stworzyć uniwersalny język muzyki, ale dla przyszłości naszej

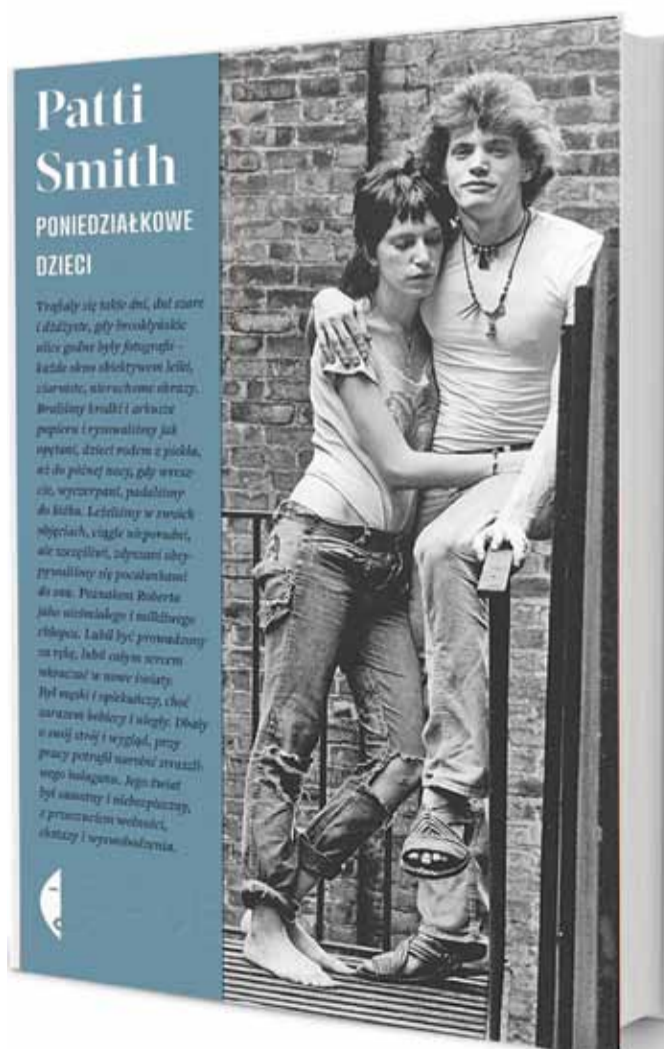
kultury zostawił po sobie studio, które tchnęło jego nadziejami. Podobnie jest z innymi postaciami, pojawiającymi się w powieści.

Wspomniane są na mgnienie oka i tylko możemy się domyślać istnienia środowiska wzajemnie wspierających się artystów. Patti Smith opisuje relacje personalne jako raczej osobiste niż socjalne. Nie tłumaczy kto jest kim. Dylan, Ginsberg, Warhol i inni. Jednozdzianowe epizody stają się zasadą selekcji audytorium. Punktami na mapie artystycznej drogi, jaką podąża autorka. Nawet gdy pisze coś, co ma uniwersalne znamiona, wiadomo, że podstawą jest para: Patti Smith i Robert Mapplethorpe.

Stworzyliśmy dla siebie nawzajem przestrzeń – wspomina. Zdjęcie na okładce *Horses* jest jego autorstwa. Gdy patrzę teraz na to zdjęcie, nie widzę siebie. Widzę nas. Dwoisty jest tu podmiot narracji. Jedno nie istnieje bez drugiego. A jednocześnie każde żyje i tworzy po swojemu co innego. Paradoks, jakiego można się spodziewać nawet wtedy, gdy mgliste mamy pojęcie o dziejach awangardy. Artysta szuka kontaktu z intuicyjnym poczuciem boskości, ale żeby tworzyć, musi się wyrwać z tego uwodzicielskiego i beczelonego świata. Żeby plodzić dzieła, musi powrócić do świata materii. Odpowiedzialność artysty polega na znalezieniu równowagi między mistycznym porozumieniem a mozołem tworzenia. Pamiętnik wspólnoty jakim są *Poniedziałkowe dzieci* budzi nadzieję, że może i mnie przydarzą się jeszcze podobne przygody. Jeżeli spotkanie jest źródłem poznania, to może jest szansa dla miłości i dla świata.

Gdy książek jest coraz mniej, to wyznając minimalizm jako apofatike na tej jednej możemy poprzestać, choć to ani utopia, ani społeczna krytyka, ani głos pokolenia. Patti Smith głosi pochwałę stałości, choć w zmieniającym się świecie sama też się zmienia. To, co stałe, jest jak skała. Autorka unieruchomiona przez zdjęcie tańczy jednak. I czasem się uśmiecha.

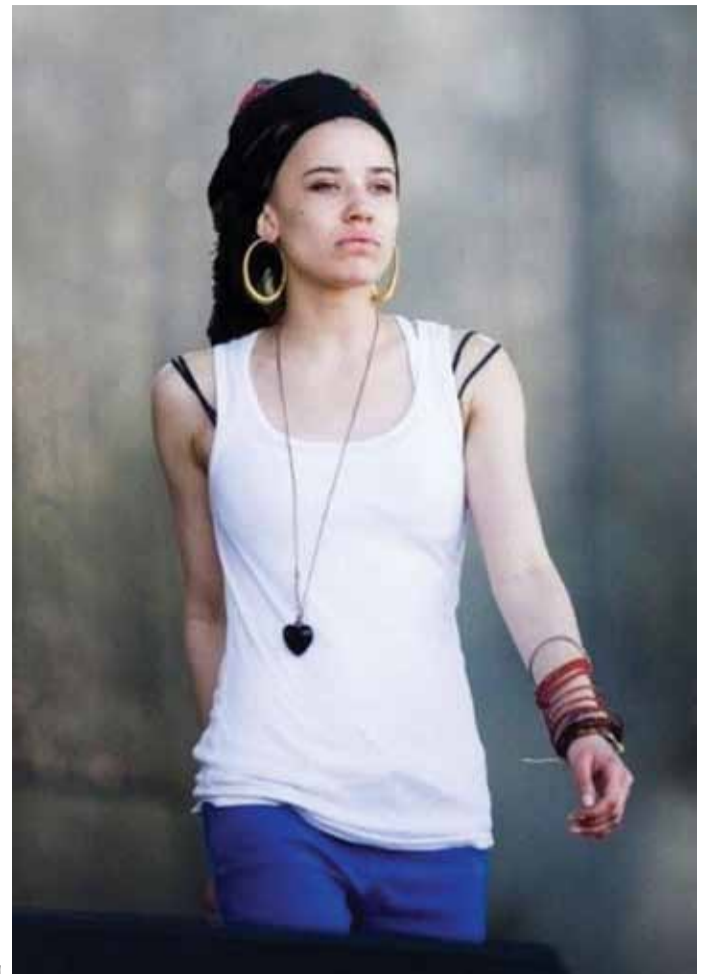
@udioMara



ENCHANTIA Enchantia

Fonografika 2012

Są rzeczy niewy-śnione przez filozofów, które podobają się niejako z założenia. To one sprawiają, że możemy mówić o gustach, o których się nie dyskutuje. Bez nich nie jest możliwa rozmowa. Bez nich nie ma dialogu ni refleksji, czasem pojętej jako wewnętrzny dialog, rozmowa ze sobą. Jest taka anegdota, w której występuje Budda Sidharta i Jego pupil Ananda. Szli kiedyś przez krajobraz i spotkali dziewczę nad strumieniem. Niewiele myśląc, Budda przeniósł dziewczynę na drugi brzeg i poszli dalej. Idą tak dzień, tydzień, miesiąc, aż dotarli do miejsca, gdzie mogli przystanąć. Tam Ananda odezwał się w te słowa: – Mistrzu, wybaczyć, że zaprzatną Twą uwagę swoją osobą, ale dręczę mnie problem. Jak to jest, że nauczysz, by od kobiet trzymać się z daleka, tymczasem tam, nad strumieniem, nie dość, że dotknąłeś jednej z nich, to jeszcze uczyniłeś ją na chwilę towarzyszką naszej podróży. Budda odpowiedział: – Przeniosłem ją na drugi brzeg strumienia i tam zostawiłem, a ty dźwigasz ją do tej pory. Mniemałem kiedyś, że istotą nauki zawartej w tej anegdocie jest kwestia zostawienia, porzucenia, pójścia dalej, poza myślenie. W nowej epoce częściej jednak utożsamiam się z Anandą jako przykładem i wzorem myślącej osoby. Pustka Buddy nie jest już dla mnie tak pociągająca jak dawniej. Choć zdaje sobie też



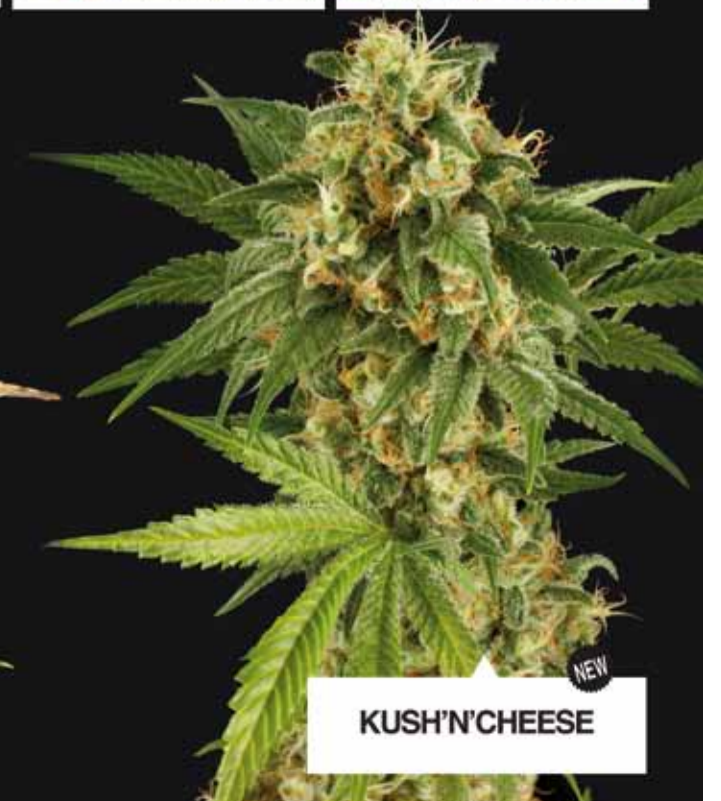
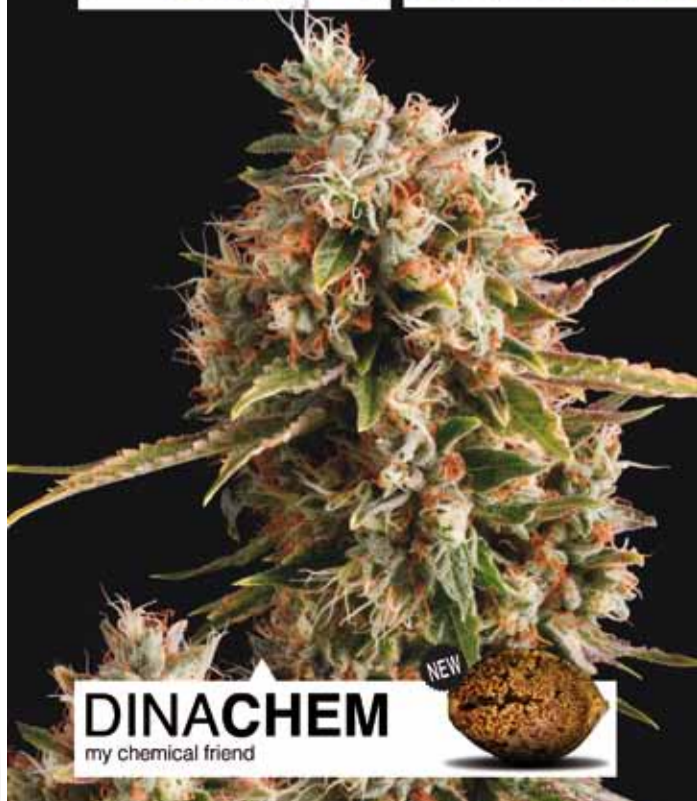
sprawę i z tego, że Ananda jest poniekąd symbolem informacyjnego szumu. Tak jak dawniej byt poprzedzał poznanie, tak teraz poprzedza je informacja. Rzecz staje się rzeczą przez nazwanie. Gdy teraz powiem, że Enchantia to rege – automatycznie zmienia się intencja i nastawienie. Gdy dodam, że głos Sary przypomina mi swym brzmieniem wibracje Billy Holliday [gdyby żyła później na pewno śpiewałaby rege też], pole wyobraźni i fantazji poszerzy się o blues i jazz. Gust i upodobanie przestają cokolwiek znaczyć w takim kontekście i przestaje mieć znaczenie, czy rege to, czy nie rege. Jest muzyka i śpiew, brzmiały jak echo śpiewu w śpiewającej. Tu pieśń jest osobą, a Sara staje się wrażliwym medium, reagującym na obecność. I choć nie Ona jedna, to na Nią wypadło przedstawienie i prezentacja tego, co poprzedza muzykę. Tak to czasem widzę. Enchantia uczy nas więcej niż można w sobie pomieścić. Nie tylko dlatego, że jest spełnieniem oczekiwania, ucieleśnieniem tęsknot i wypełnieniem intencji. Również dlatego, że poprzedza swym istnieniem informację o sobie, sytuując się tym samym poza gustem i upodobaniem.

@udioMara

REKLAMA

DINAFEMSEEDS

WWW.DINAFEM.ORG



Próbuję sobie przypomnieć, jak to było w dawnych czasach.

Nie chcę przez to powiedzieć, że znane są mi losy i historii terrorystycznej tradycji, zapoczątkowanej przez cygańską kapelę Birkuta i old-timowe bandy. Każdy Cygan to diler haszu i patelni – głosi legenda, której fragmenty kolebią mi się w labiryntach pamięci. Mieć Cygana w składzie orkiestry, to zapewniało sukces nie tylko artystyczny. Wyobraźmy dziś sobie hasz i patelnię w jednym miejscu. Automatycznie wyobraźnia nas przeniesie do Salonu spirytystów, gdzie hasz podawany jest w konfiturach i dodawany do zawartości kadzielnicy, podczas ceremonii przywoływania duchów, niekoniecznie opiekuńczych. Wtedy też narodził się horror w literaturze i potem w kulturze, jako koszmar, jaki nie wysnił się filozofom. I tak na świecie pojawił się modernizm z całą swą otoczką. Epoka, w której każdy zabobon podniesiony został do rangi symbolu. Zadaniem pozostało umieścić symbol w odpowiednim miejscu, by działał na wyobraźnię. Niestety nie pamiętam większości postulatów tamtego czasu, ale teraz są one oczywistością w jakiejś cywilizacji. Kobieta to raczej istota niż rzecz. Podobnie dziecko. Europie taka refleksja zaświtała po dwóch tysiącach lat od zjednoczenia. Do Polski wieść ta dociera po kolejnym milenium. Chyba, że ktoś od małego jest millanerystą. Młodzieńcza fanaberia jakiejś epoki, jak tamten hasz i powłoda rozcięzane winem i oczywiście absynt pomieszany z eterem. Eter przypominał swym zapachem trójchloroetylen, więc mało sprawny użytkownik sniłoby łatwo mógł pomylić istotę substancji, która powodowała rozpuszczenie mózgu. Wedle medycznych raportów to, co zdarzyło się w Polsce w epoce hipisów, nie ma swego odpowiednika gdziekolwiek i kiedykolwiek na świecie. Z odległej perspektywy nowej epoki wygląda to trochę inaczej, niż się zdawało modernistom. Że kobieta też człowiek. I dziecko. Niewiele jest takich narracji w literackim dorobku cywilizacji zjednoczonej Europy. Tu przypomnę, że Gerard Hausman przez ostatnie jedenaście lat zebrał czterdzieści tomów opowieści tubylców Ameryki i Karaibów, pracując przez lat siedem nad wyborem sentencji Boba Marleya Przyszłość to Początek. Trzy lata zajęła mu praca nad śpiewnikiem dla dzieci, a ile czasu spędził nad Kebra Nagast, tego nikt nie wie. Wieść głosi, że oryginał Księgi przekazała królowa Elżbieta do klasztoru w Lallibeli dopiero w 2003 roku. Skąd więc wzięła się rasta-wiedza na Karaibach sto lat wcześniej? Legenda głosi, że stąd, że właśnie wtedy wysłannicy królowej, poprzedniczki Elżbiety, zagrabili wiele cennych skarbów Abisynii, których wartości nie potrafią docenić nawet w nowej epoce. Ale wtedy słowo angielskie miało swoją symboliczną reprezentację. A było to w czasach, gdy nie istniały jeszcze narody ni rasy. Tak to było tu w Europie. I dlatego w Ameryce i na Karaibach absynt to delikcja i fanaberia. Tam preferują biber i rum. A poza tym mają też inne, lokalne używki. Stąd potem hasło nowej epoki jako odpowiednik Kinder, Kirche & Küche – Sex'n'Drugs & Rock'n'Roll.



oryginał księgi Kebra Nagast

Nawet dzisiaj trudno mi wyobrazić sobie owe analogie. Może to jest pomysł dla fabuły jakiegoś konkursu?

Zapomniałem dodać, że tamte i tamtejsze bandy, poprzedniczki hipisów, jeździły dorożkami w czasach westernów, co w niczym nie zmienia sytuacji, gdy użyjemy tamtych obrazów do narracji Maxa i Kelnera w numerze Pędzą Gangi na Balangi. Ta sama fanaberia co u tamtych spirytystów. Tyle, że otwarta na wpływy. Tamci zamykali się w salonach, a niekiedy wręcz w szafach. Legenda głosi, że Baudelaire codziennie z rana zawiadamiał, kogo zaprasza na kolejne spotkanie poszukiwaczy poetyckich natchnień. A było to w czasach przed Freudem jeszcze i mało kto wtedy wiedział, co to jest seks. Alkohol był raczej lekarstwem niż drugim/dragiem. I nie istniały jeszcze ani rock ani rolki w jakiegokolwiek postaci, choć słyszałem też wersję i taką, że miały one właściwości spowalniającej czynności. Bardziej wolno to jednak nie znaczy wolniejszy. Choć efekt spowolnienia [slow motion] może wywoływać takie wrażenie. Baudelaire zadawał się haszem i seksem. Tak sobie myślę czasem, że też bym już spoczął na jakiejś Laurze, ale hasz u nas nie istnieje odkąd Cyganów uziemili

PARA-BAJKA

– tak głosiły do niedawna ludowe wieści. Ale o tym nie poczytam w internecie. Gerald Hausman długo jeszcze nie znajdzie w Polsce swego odpowiednika. Nie musi. Tu jest inny klimat, inna cywilizacja, inne przetrwalniki niż gdzie indziej. Niegdyś rebelianci i terroryści są dziś trupami lub najemnikami. Muzyka, jaka im towarzyszy, to największa tajemnica, jakiej tylko możemy się domyślić. Słuchając jej, widz staję uczestnikiem w czasie rzeczywistym tego, co artysta miał na myśli, budując taką, a nie inną sekwencję dźwięków. Kręcę się wokół tematu Kapela jako Banda i metafora Jazz-Bandu. Ten sam czas. Ta sama opresja. Syf jak zwykle chujnia z grzybnią i padaczką. I nie wiem, czy teraz jest tak samo czy trochę inaczej. Niegdyś dramaty brzmiały komediowo raczej. Nikt już nie popełnił samobójstwa, dowiedziawszy się, że dziecko to człowiek. Albo, że człowiek to potomstwo Boga. Więc pra-ludzie musieli się rozmnażać jak ślimaki winniczki obojnaki. Jak sobie o tym pomyślę, to wydaje mi się to jakieś takie obrzydliwe. Człowiek w parze z winniczką. Co innego jamnik. Jakoś to widzę jako alternatywę dla

Hasz u nas nie istnieje odkąd Cyganów uziemili.

A było to w czasach przed Freudem jeszcze i mało kto wtedy wiedział, co to jest seks. Alkohol był raczej lekarstwem niż dragiem.

nowej rasy w nowej epoce, której idolem jest android, wyposażony w dron jako narzędzie. Kolejny poziom o jakim nie śniło się filozofom. Czysta fikcja niemająca swego odpowiednika w dominujących naukach. Takim tropem spróbujemy podążać od wiosny, pamiętając o tym, że na wszelkiego rodzaju przejawy obecności w sztuce reaguje pozytywnym skutkiem.

@udioMara

MĄDROŚĆ HAJLE SYLLASIE Edukacja

Wydawnictwo Afe Negus
Kalisz 2012

Dla wielu z nas szokiem było odkrycie, że Orwell nie pisał o Sowietach lecz o Ameryce. Przestroga zawarta w jego powieściach wciąż jest aktualna, mimo że nie wiem, czy istnieje jeszcze robotnicza klasa. Postęp musi być moralny. Dla przekazania tej prostej prawdy Rastafari papież potrzebuje licznych encyklik a każda poświęcona jest jednemu słowu, czasem wręcz jednej sylabie owego zdania. Każda samogłoska zyskuje znaczenie zależnie od tonu w jakim brzmi i od kształtu litery. W Oriencie są to kropki i kreśki. Dyftong – au to jakby trójka a za nim kropka jako nosówka – m/n. To jedyne, znane mi odstępstwo od tej reguły. Tak jest w sanskrycie i w innych językach tamtego rejonu. Koptyjski, perski, armeński, aramejski i inne. Jedne martwe, nieznanne, zagubione i zapomniane, inne obecne w żywej mowie, lecz nigdy nie zapisane. Inwokacje archaicznych chórów, co ciekawe, brzmią wszędzie tak samo. Orwellowska nowo-mowa to język jazzu. Te wszystkie eufemizmy na określenie seksu i narkotyków. Mojo, juju, wodu – tym wszystkim pojęciom towarzyszyły kiedyś baśnie, legendy, opowieści i niestworzone historie. One również wpisują się w tradycję. Gdy Gurdzi-jew ogłosił swą pierwszą księgę przygód i doświadczeń, natychmiast znalazła się ona na indeksie tylko dlatego, że w tytule miała imię Belzebub. Kto by tam czytał ponad tysiąc stron opowieści, skoro sam tytuł jest odstręcający. Podobnie jest z tytułem Edukacja. Niejednokrotnie powtarzam, że skoro dożyliśmy zniesienia powszechnego i zaszczytnego obowiązku wojskowego to może do-czekamy się zniesienia obowiązku edukacyjnego, który zaszczytny jest wątpliwie i nie zapewnia nic więcej, poza praniem mózgu. Każde pokolenie ma swoją historię a bywa i tak, że zmienia się ona szybciej niż pamięć, która trwa pośród własnych upodobań. Każdą historię każdy pamięta inaczej i po swojemu może opowiedzieć. I łatwiej ją opowiadać mając jakieś odniesienie. Mądrość Jego Wspaniałości to w nowej epoce ten rodzaj oczywistości, jakiej już nie trzeba głosić. Wydawnictwo Afe Negus tylko przypomina nam o tym. Konsekwencja oparta na chronologii ukazuje nam uniwersalny charakter nauk Rastafari. Kolejna pozycja w bibliotece kręgu przeraźliwie nielicznych, wykluczonych z obiegu masowej informacji. Archetyp artefaktów i fenomen. Literatura i dokument, dla którego trudno znaleźć odpowiednik poza światem fikcji, choć analogie i podobieństwa są żądne. Ogłoszenie czegoś po raz pierwszy po polsku nie znaczy, że przedtem nie było to znane. Teraz mamy czarno na białym. Lecz nie wiem, czy powiększa to nasz obszar wiedzy i wiary.

@udioMara

REKLAMA

Wystarczy
dodać
słońce
i wodę

Zapewnij swoim roślinom wszystko, czego potrzebują do życia, w naturalnej, kompletnej i łatwo przyswajalnej formule, aby Twój ogród był zdrowy, szczęśliwy i pięknie rósł ponad wszelkie oczekiwania!

GHE

POLSKA - F.P.H.U. VF - +48 (0) 12 4132336

eurohydro.com VF@VF.KRAKOW.PL - WWW.VF.KRAKOW.PL - WWW.HEMP.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

PSYCHODELIA W POLSCE - Kamil Sipowicz



Polska w powszechnie panującym przekonaniu to kraj, gdzie jedyną substancją psychoaktywną używaną od początków państwa i narodu jest alkohol: okowita, wódki, nalewki, piwo, gorzałki, miody, węgrzyny.

Kłam tej teorii zadała już przed wojną polska antropolożka Sara Benetowa. W swej cieszącej się międzynarodową sławą i wielokrotnie przytaczanej książce Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych opisała szczegółowo obrzędy związane z konopiami na całym świecie. Nie pominęła Polski i innych krajów Słowiańszczyzny oraz sąsiadujących z nami Bałtów: Litwinów i Łotyszy.

Prawie na terenie całej Polski, Wołynia, Polesia, Podola, Podlasia, Białorusi, Litwy i Żmudzi hodowano konopie, przede wszystkim w celach tekstylnych. Z konopi produkowano między innymi oleje, liny, sieci, żagle, papier i leki. Stosowano je w medycynie ludowej i czarach. O zbawiennym wpływie żutych nasion konopnych mówił sam Zagłoba z Sienkiewiczowskiej Trylogii. Gotowano też zupę z konopi zwaną siemiątką lub siemiętnicą.

Dotychczas istniało przekonanie, iż tylko konopie rosnące w gorącym klimacie mają właściwości psychodeliczne. Miały to zawdzięczać substancji zwanej tetrahydrokanabinolem – w skrócie THC. Mimo podziału na Cannabis indica, Cannabis sativa oraz Cannabis ruderalis, botanicznie i taksonomicznie istnieje tylko jeden rodzaj konopi. Daną roślinę można zaklasyfikować jako jedną z tych trzech odmian, biorąc pod uwagę jedynie jej długoletnią uprawę na danym terenie oraz uwzględniając klimat, rodzaj gleby, nasłonecznienie itd. W Polsce i krajach ościennych rosną konopie włókniste – Cannabis sativa. Nie posiadają one THC lub zawierają go bardzo mało, za to zawierają wiele innych kannabinoidów z grupy CBD. THC i CBD są różnymi substancjami, niezależnie od siebie produkowanymi przez krzew konopny i posiadają uzupełniające się właściwości medyczne i psychoaktywne. Wiele ich własności daje się wykazać w medycynie, i to nie tylko ludowej. Konopie uspokajają i działają antydepresyjnie. Dlatego na terenach dzisiejszej Polski oraz całego wielkiego organizmu państwowego, jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów, używano wywarów, maści i nalewek z konopi na wiele chorób. Zwyczaj te przetrwały do lat przed pierwszą wojną światową. Najmocniej jednak były zakorzenione i najdłużej się zachowały wśród ludów, które stosunkowo późno przyjęły chrześcijaństwo, czyli wśród Litwinów, Żmudzinów i Łotyszy. Także Białorusini, Rusini,

Dzięki uprzejmości autora i wydawnictwa Krytyki Politycznej, publikujemy przedpremierowo fragment nowej książki Kamila Sipowicza, „Encyklopedia polskiej psychodelii”, która ukaże się pod koniec marca. Zapraszamy do lektury, a potem do księgarni!

Huculi i Wołosi długo stosowali konopie w swoich gusłach, czarach, obrzędach i medycynie. Praruskim i prasłowiańskim obyczajem były dziady, w Polsce bardziej znane jako zaduszki – ceremonia przywoływania duchów opisana w słynnym dramacie Adama Mickiewicza, który prawdopodobnie sam był pochodzenia rusińskiego, być może także żydowskiego.

Litwa to ostatni kraj Europy, który przyjął chrześcijaństwo. Nie miała wyboru. Pobratymcy Litwinów, Jadzwingowie i Prusowie, za odmowę porzucenia pogaństwa zostali ukarani unicestwieniem. Upadek tych nacji nie spędza dzisiaj nikomu snu z powiek. Gdyby Hitlerowi udało wcielić się w życie projekt „Tysiącletniej Rzeszy”, w 3000 roku może nikt by już nie pamiętał o Żydach czy Polakach, tak jak dziś mało kto, oprócz paru historyków, wie o Jadzwingach. Kościół nie bije się za to w pierś, mimo że przyczynił się do ich wytepienia z mapy ludów.

Litwini przyjęli chrzest w XIV wieku, lecz w skrytości nadal uprawiali kult świętych gajów i swoich bóstw przyrody. Mendog, jeden z założycieli państwa litewskiego, wrócił do wiary przodków, gdy tylko osłabła kontrola papieskich obserwatorów. Krzyżacy i misjonarze katolicki wielokrotnie palili święte gaje i pola Litwinów. Niszczono starych pieśni i ceremonii pogrzebowych.

Ludy bałtyckie i słowiańskie czciły bóstwa przyrody: boga piorunów (Perkuna), boga ognia i boga-węża. Wąż był zwierzęciem domowym, któremu składano ofiary. Po wspólnych ofiarach, składanych bogom i zmarłym, ludzie rozpoczęli ekstazy tancerne. Obrzędowi śpiewacy i kapłani zwani tuliszami i gaszami okadzali się dymem konopnym. Służyło to ceremonii oczyszczania. Zwyczaje Bałtołowian przypominały do złudzenia obyczaje ich przodków Ariów. Prawdopodobnie kapłani (krywowie) używali muchomora do wprowadzania się w szamańskie wizje. Ze względu na trudną dostępność Litwa i Łotwa, a także ostępy Polesia bardzo długo zachowały zmieszane już częściowo z chrześcijaństwem pogańskie obyczaje. Obfitość bóstw leśnych, wszelkiego rodzaju święteń, żemin, kauków i alków może świadczyć o głębokich doświadczeniach psychodelicznych, w których owe istoty objawiały swoje moce. Te opowieści z czasem zostały przekształcone w legendy, baśnie i pieśni ludowe, z których pełnymi garściami czerpali nasi narodowi wieszczowie. Samemu zaś doświadczenia zakazano i obłożono je surowymi karami nakładanymi przez jezuitów, a później restrykcyjny ruch kontrreformacji.

Nawet dzisiaj, w XXI wieku, ostały się na Roztoczu prastare

kulty źródeł. Są one częściowo włączone w rytuał chrześcijański, a w samych miejscach mocy stoją kościoły i krzyże. Podobnie zresztą stało się z magicznymi pogańskimi roślinami, używanymi w ceremoniach królowej zimowego przesilenia: ostrokrzew, bluszcz i jemiola zostały sprytnie zredukowane do dekoracji bożonarodzeniowej. Teraz tylko niektórzy wracają nieświadomie do pogaństwa, całując się pod jemiolą. Podobnie jak na Litwie, bretońska wyspa Sein bardzo długo, bo aż do XVII wieku, była ośrodkiem kultów pogańskich. Działy tam miejscowe czarodziejki, których ozdobą były bardzo długie czapki uznawane za oznakę magicznych mocy i dostojenstwa. Zwyczaj noszenia tych wysokich czapek jako symbolu siły duchowej przejęli od pogan papieże, kardynałowie i biskupi. (...)

Innym źródłem używek dla Polaków były bardzo intensywne kontakty dyplomatyczne i handlowe z Tatarami krymskimi i Turkami między XV a XVIII wiekiem. Już od XIV wieku tatarska Złota Orda wchodziła w konflikty zbrojne z Litwą i Rusią, zaś po umowach w Krywie i Lublinie z Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Wielu Tatarów służyło w litewskich i ruskich chorągwiach. Przywozili oni z krymskiej Kaffy, Sudaku i Gözlewe (dziś Eupatoria) swoje używki, konfitury i marcepany z dodatkiem haszyszu lub opium. W tym czasie Krym zawojowali Turcy seldżucki, których kultura, poezja i religia bardzo mocno związane były z używaniem psychodelicznych mikstur i substancji. Twórca chanatu krymskiego Hadża Gerej utrzymywał z Rzeczpospolitą długotrwały pokój. Zależało mu na intensywnej wymianie towarowej. Polska i Litwa wielokrotnie zmieniły sojusze w czasie konfliktów podzielonej Złotej Ordy, a także tureckich dynastii seldżuckiej i osmańskiej. Wielokrotnie innowiercy wspierali chrześcijan w walce z innymi innowiercami i odwrotnie – Polacy uzyskiwali pomoc muzułmanów przeciwko innym chrześcijanom, w tym wypadku Moskalom i Szwedom. Intensywność kontaktów między mocarstwami powodowała wzajemne przejmowanie obyczajów. Słynne stroje polskiej szlachty, które wzbudzały zdumienie na dworach Paryża i Berlina, zapożyczały swój wschodni przepych od padyszachów i sułtańskich dworaków. Na marginesie można zaznaczyć, że wielu Łachów pracowało dla chanów i szachów, a wiele cór Polski i Litwy trafiło do haremu i serajów Orientu.

Zwyczaj picia kawy i palenia różnych upajających i rozmarzających substancji przechodził do szlacheckich domostw z zaprzyjaźnionych mocarstw ościennych. Pałace Bakczysaraju, Złota Fontanna oraz Fontanna Łez to tureckie twory wyobraźni zapłodnionej słodkimi wypiekami nasycenymi haszyszem i opium. Te zmaterializowane wizje architektoniczne musiały robić wrażenie na polskich posłach, takich jak Sulimirski czy ukraiński awanturnik Iwan Mazepa. Tym bardziej że, jak głosiła legenda, zbudował je chan Krymu Gerej na cześć swej zmarłej ukochanej Dilary Bikecz, którą miała być księżna Maria Potocka. Leszek Podhorecki w swej książce Chanat krymski pisze: „Moda na turecczyznę była tak silna, że w XVII w. armia polska upodobniła się swym wyglądem do wojsk Imperium Osmańskiego. Przed Sobieskim i hetmanami noszono wówczas buńczuki niczym przed sułtanem czy chanem. Dlatego pod Wiedniem wojska koronne musiały przepasać się słomianymi powrozami, by Austriacy i Niemcy mogli odróżnić je od nieprzyjaciela”.

Uciekający w popłochu spod Wiednia pokonani Turcy zostawili w swych namiotach nieznanne Europejczykom używki: kawę, haszysz i opium. Od tego czasu Wiedeń stał się stolicą europejskiej bohemy, która przybywała tu zażywać nowych, gdzie indziej nieznanych przyjemności. W słodyczach z dodatkiem konopi zasmakował szczególnie wspomniany wcześniej kompozytor Wolfgang Amadeusz Mozart.

**Kto metal kwasi,
pali
Skwasi metal
i czas;
My ze złotych
metali
Bacha ciągnijmy
kwas.**

A. Mickiewicz, *Pieśń filaretów*

Pokonaniem Turków pod Wiedniem Sobieski przyczynił się do klęski imperium osmańskiego i spowodował powolne odcięcie Rzeczypospolitej od wpływów turecko-tatarskich, w tym także od psychodelicznych skarbów tureckich serajów. Niemcy i Austriacy za niecałe sto lat odwdzięczyli się Sobieskiemu, dzieląc Rzeczpospolitą (wraz ze sprzymierzonym carem rosyjskim) na trzy części i w kilku aktach rozbierając ją do zera. Zabrakło sułtanatu i chanatu jako przeciwwagi dla knońców bratnich chrześcijańskich krajów przeciwko Rzeczypospolitej. Zabrano nam haszysz i wolność. Na marginesie warto wspomnieć, że Turcja nigdy nie uznała rozbiorów Polski.

Kamil Sipowicz

REKLAMA

GIB LIGHTING

Wzrost obrotów przez ofertę stateczników GIB Lighting

Statecznik T-Control PP Bi-Level

Zalety w skrócie

- Możliwość nastawienia temperatury maksymalnej
- Zdrowy wzrost roślin
- Niższe zużycie prądu
- Gotowy do podłączenia - PLUG & PLAY

Rozwiązanie problemu temperatury

Jako pierwszy dostawca na świecie firma GIB Lighting oferuje statecznik systemu Bi-Level o nazwie T-Control PP sterowany temperaturowo. W przypadku statecznika T-Control PP dołączony termostat zainstalowany w pomieszczeniu hodowlanym zapewnia wysterowanie temperaturowe. Z chwilą przekroczenia temperatury maksymalnej T-Control PP zapewnia przełączenie na niższy stopień mocy. Oznacza to niższe zużycie prądu – lampa emituje mniej światła i ciepła. W ten sposób osiągnięty zostaje dodatni wpływ na temperaturę w pomieszczeniu hodowlanym – mimo wysokich temperatur zewnętrznych zapewniony jest dalszy zdrowy wzrost roślin. Obniżone zostaje zużycie prądu.



www.hemp.pl

www.gib-lighting.de

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce
f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027

Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

Made in China: Dilerzy, maklerzy

Nasza korespondentka z Chin opowiada o szoku, jakiego po pięciu latach nieskrępowanego zrywania gandzi z wolno rosnących na polach krzaków, doznała próbując znaleźć źródło zaopatrzenia w Ciemnogrodzie.

Witam serdecznie wszystkich czytelników Spliffa. Wybaczenie mi, ale w tym miesiącu chciałabym napisać o sprawach lokalnych. Mianowicie o polskiej rzeczywistości związanej z kupowaniem trawy. Nie każdy z nas jest na tyle zorganizowany lub wytrwały, aby samemu hodować roślinki i wtedy jesteśmy zdani na korzystanie z usług dilerów.

Otóż niedawno wróciłam do Polski po podrózkach większych i mniejszych i to, co mnie tu zastało, prosto rymując, mi się nie spodobało. Po powrocie zaczęłam szukać dilerów. Bo człowiek chce się zwyczajnie odprężyć po długim dniu – spalić blanta, potem się zastanowić, co chce zjeść na kolację. I ma do tego prawo. Okazuje się, jednak, że znalezienie kontaktu do dobrego dilerów jest wielkim, eufemistycznym wrzodem na dupie.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że nie mieszkamy w Varanasi, które jest znane także pod nazwą Benares. To średnio-wieczne miasto położone wzdłuż brzegów wód Gangesu. Jest duchowym centrum Indii. Ludzie zjeżdżają tu z całego kraju, aby się zamoczyć w niebezpiecznie zanieczyszczonych wodach tej świętej rzeki. Na brzegach są ghaty, czyli stosy drewna, na których są palone zwłoki. Marzeniem każdego wyznawcy hinduizmu lub dżinizmu jest dożycie swych ostatnich dni właśnie w tym mieście. Bo śmierć w Varanasi gwarantuje zbawienie.

Wśród harmidru ludzi, pariasów (niedotykalnych) niosących zwłoki na paleniska, wielkich krów przeciskających się przez labirynt wąziutkich uliczek, można znaleźć bardzo ciekawe zjawisko. Mówię o sklepach dewocjonalnych, w których każdy może legalnie zakupić następujące produkty: trawę, haszysz, ciasteczka z trawą, ciasteczka z haszyszem i czekoladę opiumową. Wszystkie produkty są zaaprobowane przez rząd Indii. Produkty są najwyższej jakości i, słowo daję, dają niezłego kopa.

Natomiast w każdym hostelu w Varanasi, aż roi się od nieprzejemnych dilerów wciskających turystom gorszej jakości używki po trzykrotnie wyższej cenie. Dlaczego? Czyżby dlatego, że „białasom” nie chce się ruszyć czterech liter i zdobyć zioła w sposób legalny? Czy nie chcą się zaznajomić z pełnym asortymentem zanim podejmą wybór? Czy mamy jakąś zaprogramowaną potrzebę korzystania z pośrednika, gdy chcemy sobie zrobić dobrze?

Korzystanie z dilerów nie byłoby problemem, gdybym miała do nich większe zaufanie. Pamiętam jak mieszkając w Poznaniu i pracowałam w lemingowej korporacji. W bardzo prestiżowym budynku w centrum miasta. Udało mi się zdobyć kontakt od znajomego do pewnego pana, który sprzedawał towar. Zadzwoiłam do niego i się umówiliśmy w restauracji na konkretną godzinę, bo jak mnie uprzedzono, on „musiał mnie najpierw wybać”. Podszedł do mnie niepozornie wyglądający pan, zapytał czy się nazywam tak i tak. Odpowiedziałam twierdząco. Przesiadł się. Zjedliśmy lunch prawie w ciszy. Po czym zapytał mnie gdzie pracuję i kiedy możemy się ustawić.

Kilka dni później, siedzę przy biurku na swoim wysokim stanowisku na równie wysokim piętrze, gdy otrzymałam telefon od mojego nowego dilerów. Byłam bardzo podekscytowana tym, że będę miała bezpośredni kontakt do zioła i swojego własnego sprzedawcę. Facet wydawał mi się wiarygodny, bo przecież mnie „sprawdził”. Martwi się o zatajonych policjantów. Wie już, że nie jestem z policji i chce ze mną współpracować. Gdy zadzwonił i oznajmił, że czeka na dole w lobby to szybko uruchomiłam plan akcji. Powiedziałam szefowi, że wychodzę na pocztę. Odliczoną gotówkę włożyłam do nieoznakowanej koperty i zesłałam na dół.

Recepcja budynku, w którym pracowałam, była dosyć wystawna i dobrze monitorowana. Żeby wejść do windy i wjechać na górę trzeba było mieć identyfikator, który otwierał specjalne bramki. Dookoła stała ochrona.

Spostrzegłam mojego potencjalnego dilerów, który stał zaraz obok jednego z ochroniarzy. Myślałam, że wyjdziemy na zewnątrz. A on zrobił coś, co mi by do głowy nie przyszło. Wyjął zapakowane w cienką folię aromatyczne zioło i mi je ostentacyjnie wręczył, niczym zapalniczkę. Natychmiast wzięłam od niego staf, schowałam za pazuchę, wręczyłam mu kopertę i odwróciłam

„ Mówię o sklepach dewocjonalnych, w których każdy może legalnie zakupić następujące produkty: trawę, haszysz, ciasteczka z trawą, ciasteczka z haszyszem i czekoladę opiumową. ”



ograniczyliśmy się do postrzegania siebie nawzajem w suchych kategoriach: diler – klient. Song Song dilował w sklepie, w którym sprzedawał odzież i instrumenty muzyczne. Był buddystą i zawsze chętnie mi opowiadał o swoich ostatnich przemyśleniach, wydarzeniach w życiu i ja mu o swoich. Często wpadałam do niego, żeby sobie z nim zapalić i napić się zielonej herbaty. Gdy wracałam z Polski do Chin, zawsze przywoziłam dla niego tabliczkę wędłowskiej czekolady.

Moim wymarzoną dilerem w Polsce byłby facet ubrany w kolory rasta, kumający bazę. Nasze pierwsze spotkanie przebiegałoby tak.

„ Song Song dilował w sklepie, w którym sprzedawał odzież i instrumenty muzyczne. ”

On: „Proszę bardzo, tu mamy sativę, a tu indicę. Daje to taki a taki haj i jest dobre na to i na tamto. Chce pani zasnąć czy może pobudzić umysł? A może ciało? Polecam kambodżańską trawę, prosto z miejscowości Kampot, gdzie dosłownie pieprz rośnie. Po zapaleniu można na kilka solidnych godzin odpłynąć w błogą otchłań bujnych i malowniczych fantazji erotycznych.”

Ja: „Cudownie! Poproszę coś, co mi pomoże spać, bo mam dużo stresu w pracy. Ah, i będę miała niedługo okres. Czy mógłby mi Pan poradzić coś na usmierzanie bólu i zrelaksowanie mięśni?”

On: „Ależ proszę bardzo, pakiecik dla Pani. Niech się Pani nie obawia. Ja swój zawód traktuję z szacunkiem i dbam o wysoką jakość swoich produktów. Wszystko jest naturalne, bez żadnych dodatków. Nie sprzedaję dzieciom z podstawówki. A tak w ogóle, to Zdzisiu jestem. Może przejdziemy na ty?”

się na pięcie. Już nigdy więcej do niego nie zadzwoniłam. W windzie serce mi łomotało ze zdenerwowania. Myślałam: „Co za palant! Jeżeli ktoś to zobaczył lub jeśli zostało to zarejestrowane przez kamerę, mogę stracić pracę i co gorsze, mieć poważne problemy z prawem. Już nie wspomnę o konsekwencjach jakie jego by czekały. I ten typ jeszcze miał czelność mnie sprawdzać?!” Byłam zbulwersowana jego brakiem profesjonalizmu.

Do dziś nie mam dilerów. Zioło załatwia mi mój kolega. Powiedział mi, że od ponad dekady spotyka się z nim dwa razy w tygodniu. Nie znają swoich imion i nigdy nie zapalili ze sobą jointa. Powiem szczerze, że mnie to bardzo zdziwiło i może też zbulwersowało. No bo czy ludzie nie mają głębszej zażyłości z panią z warzywniaka lub ze swoim fryzjerem po roku korzystania z ich usług?

Ja, mieszkając w Chinach, miałam żdziebko inne doświadczenie. Mój diler – Song Song, stał się moim przyjacielem. Nie

On: „Proszę bardzo, tu mamy sativę, a tu indicę. Daje to taki a taki haj i jest dobre na to i na tamto. Chce pani zasnąć czy może pobudzić umysł? A może ciało? Polecam kambodżańską trawę, prosto z miejscowości Kampot, gdzie dosłownie pieprz rośnie. Po zapaleniu można na kilka solidnych godzin odpłynąć w błogą otchłań bujnych i malowniczych fantazji erotycznych.”

Nie oczekuję spełnienia mojej fantazji, bo fantazje niekoniecznie są po to, by je spełniać. Nie wypowiadam też wojny dilerom. Absolutnie nie! W naszych warunkach są oni konieczni. Ale skromnie nawołuję do bardziej ludzkiego podejścia do sprawy. Odrobnie szacunku dla towaru i klientów. W moim doświadczeniu trawa może zbliżyć ludzi. A więc – Give love and get love. I to dotyczy wszystkich dziedzin naszego życia.

Mary Jane Lolkowa



Święto Marihuany

Rokrocznie 20 kwietnia na całym świecie obchodzone jest Święto Palenia Marihuany. Sympatycy zielonego liścia spotykają się w ustalonym wcześniej miejscu dokładnie o 4:20 i zaczynają świętowanie paląc ganję, a tym samym manifestując swój sprzeciw wobec światowej prohibicji.

W Polsce obchody tego święta będą organizowane po raz pierwszy na wrocławskim rynku. Przebieg uroczystości będzie jednak nieco inny niż w pozostałych krajach, gdyż niestety w Polsce obowiązuje jedna z najbardziej restrykcyjnych ustaw narkotykowych i na manifestacyjne palenie marihuany na rynku jest jeszcze za wcześnie. Dlatego – zamiast palić – wolimy edukować społeczeństwo w kwestii konopi, rozdając ulotki, gazety konopne, pokazując żywe rośliny w doniczkach. Ludzie muszą otrząsnąć się z narkofobicznych kłamstw, które – powtarzane przez lata – dla niektórych stały się prawdą. Jesteśmy po to, by otworzyć ludziom oczy!



W ramach edukacji zamierzamy też uświadomić samego prezydenta Wrocławia, Rafała Dutkiewicza, który w wrześniu ubiegłego roku w ostatniej chwili zakazał Wolnym Konopiom przeprowadzenia Festiwalu Kultury Konopnej. Wręczymy Panu prezydentowi krzak konopi w doniczce edukacyjnej, na której będą wymienione korzyści płynące z racjonalnej polityki narkotykowej oraz zastosowania konopi w różnych dziedzinach życia. Mamy nadzieję, że Pan Dutkiewicz przeczyta i wyciągnie wnioski.



Akcję poprowadzą aktywiści Wolnych Konopi z Dolnego Śląska: Przemysław Ratowicz i Paweł Leśniński. Im więcej osób przyjdzie, tym więcej ludzi wyedukujemy, dlatego potrzebujemy również waszej pomocy! Edukacja kluczem do legalizacji Marihuany w Polsce.

Przemysław Ratowicz

REKLAMA

@zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213

GIB Lightroom GHE Hesi.nl secret JARDIN

www.GROWBOX.pl

Spannabis, Barcelona i Konopne Kluby Społeczne

Kiedy pomyślisz gdzie mógłbyś legalnie zapalić wakacyjnego spliffa na pierwszą myśl zawsze przychodzi Amsterdam ale mamy przecież także inne konopne stolice jak Praga czy właśnie słoneczna Barcelona.

Barcelona to nie tylko słońce, plaże, palmy czy piękne kobiety, to też prawdopodobnie największa kolebka konopna w Europie. To właśnie Hiszpanie jako pierwsi na starym kontynencie zaczęli się sprzeciwiać konwencjom ONZ i zakazom uprawy rośliny, którą od setek lat ich pradziadowie kultywowali. Ich sprzeciw był skuteczny i przez lata walki i oporu udało im się wypracować bardzo dobrą politykę narkotykową uwzględniającą redukcję szkód i głosy zarówno zwolenników jak i przeciwników.

Dla turysty nie jest to zauważalne gołym okiem, ponieważ na ruchliwych uliczkach Barcelony szybciej i łatwiej kupić nielegalny, przemycany haszysz z Maroko od miejscowych imigrantów aniżeli dostać się do Konopnego Klubu Społecznego. Ponieważ aby móc się zapisać w takim miejscu trzeba mieć rekomendację 2 członków, mieć ponad 18 lat i zapłacić wpisowe w wysokości 10 euro na rok. Nam znajomymi pomogli zapisać się do „Asociacion Barcelonesa Cannabica de Autoconsumo” i dzięki temu możemy korzystać z 15

tego typu klubów w całym kraju. Sam klub z zewnątrz wygląda niepozornie, bez żadnych liści czy czegośkolwiek co mogło by zdradzać przeznaczenie lokalu. Aby wejść musimy okazać naszą kartę członkowską.

Wnętrze robi wrażenie ekskluzywnego klubu z wygodnymi kanapami, telewizorami na ścianach, lodówki z napojami i przekąski na stole, które są za darmo, wliczone w opłatę członkowską. No i oczywiście to co najważniejsze czyli bar gdzie możemy w cenie 6 euro za gram kupić 3 gramowe woreczki. Wszystkie ładnie opisane i opieczetowane, a odbiór każdego woreczka trzeba podpisać osobiście u barmana po okazaniu legitymacji. Mamy do wyboru kilka odmian, a te najlepsze to zdecydowanie Amnesia i AK47, ich smak, konsystencja czy zapach były nieprawdopodobne, wręcz idealne. Konsumuje konopie od ok 15 lat, paląc ją w różnych zakątkach starego kontynentu podróżując ze Spliffem i czegoś takiego nie paliłem od bardzo, bardzo dawna. Od razu widać, że to jest zioło robione dla siebie, dla członków, aby się delektować i cieszyć, a nie liczyć tylko na zysk. Jest o wiele lepsze od przenawożonego palenia z Amsterdamu, a nie wspominając już zupełnie o beznadziejnej jakości „pseudo-dopalaczko-zioła” z polskich ulic, które nie prezentuje żadnej jakości.

Oprócz klubów, miłośnicy własnego pomidora mają możliwość uprawy konopi w domu na własny użytek. Co jak widać (patrz zdjęcie po prawej) po efektach największych w Europie targów związanych z kulturą konopną SPANNABIS 2013 zainteresowanie jest ogromne. Już od godzin rannych przez 3 dni trwania imprezy ustawiały się przeogromne kolejki zwiedzających. Na 3 halach wystawiło się kilkadziesiąt firm z całego świata m.in Advanced Nutrients, Paradise Seeds, General Hydroponics



Europe czy Eva Seeds. Impreza zrobiona z wielkim rozmachem i wielkim sukcesem.

Rozwiązania wypracowane tutaj sprawdzają się z powodzeniem w kilku krajach UE, dlatego my śmiało powinniśmy zacząć walczyć aby wprowadzić to u siebie.

2d



Przeczytaj!

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marijuany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja „Gazety Konopnej – SPLIFF” dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka Redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Rykestr. 13
10405 Berlin

Redakcja:
Wojciech Skura - wojtek@spliff.pl
Maciej Kowalski - maciek@spliff.pl

Współpraca:
@udiomara, Barbara Grzeszcz, BBR, Graba, Kimo, Robert Kania, Mary Jane Lolkowa, Lutek, Szymek, Stelios Alewras.

hyperreal.info, Konoptikum.cz, HanfJournal.de, konopravda.com

Grafika:
Tomasz S. Kruk - grafik@spliff.pl

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM, Ewa Przybylska

Dystrybucja:
biuro@spliff.pl

Druk:
Union Druckerei Weihmar GmbH

Reklama:
biuro@spliff.pl

Korekta:
Karolina Szczerba

Chcesz pisać do Spliffa? Zapraszamy do współpracy! Szczególnie mile widziane teksty na temat zastosowań konopi w przemyśle i medycynie, jak również kwestiom uprawy. Na propozycje czekamy pod adresem redakcja@spliff.pl

REKLAMA

GROWSHOP
GROWSHOP
STACJONARNY
JAMAICA
ANYTHING TO GROW
TEL.: 794 710 170
GG: 28601364
UL. KEPA 10A, 41-219 SOSNOWIEC
CZYNNE: PON-PT 10:00-17:00
www.GROWSHOPJAMAICA.pl

PLANTATOR
10 Lat doświadczenia w branży
PLANTATOR.COM.PL
Urządzenia Pomiarowe
Najlepsze Boosty
Ukorzeniacze
1518455
724 923 759

GrowShop oferuje:
Oświetlenie
Wentylacja
Nawozy
Podłoża

Poznań

NAJLEPSZE AUTOMATY

SENSI GENETICS
sensigenetics.com

Original Jack Auto
BigMazar Auto
AK 470 Auto
Northern XXL Auto
Super Diesel Auto
Russian Auto

GWARANCJA JAKOŚCI!!!

POLSKI DYSTRYBUTOR:
GanjaFarmer.pl
info@ganjafarmer.pl
tel: +48 723 320 553
(ceny hurtowe od 250 EUR)

SIEDEM MITÓW GŁÓWNYCH

„Święte ziele” od dekad zdobywa szczyty popularności, wygrywając prawie wszystkie rankingi wśród używek. W związku z tą ogólnościową sławą nagromadziło się wiele fałszywych teorii na jego temat. By oddzielić fakty od fantastyki, obalamy najbardziej nieprawdziwe konopne mity.

MARIHUANA TRWALE USZKADZA MÓZG.

1 Do tej pory nikomu nie udało się udowodnić, że palenie konopi jest przyczyną uszkodzenia komórek mózgowych, upośledzenia umysłowego czy zidiocenia. Istnieją natomiast badania z 2011 roku potwierdzające, że ilość spożytych konopi nie ma wymiernego wpływu na czynności poznawcze i efektywność umysłową. To wieloletnie doświadczenie zostało przeprowadzone pod kierownictwem Roberta Tait z Australian National University. Jego celem było sprawdzenie, czy palenie marihuany wpływa na procesy poznawcze i sprawność mózgu. Przez osiem lat naukowcy przebadali dwa tysiące osób w wieku od 20 do 24 lat. Respondentów poddano szeregowi standardowych testów poznawczych, które koncentrowały się na badaniu pamięci werbalnej, inteligencji oraz sprawności intelektualnej. Naukowcy nie odnotowali istotnych różnic między przebadanymi grupami palaczy i abstynentów.

Inne doświadczenie naukowe potwierdza, że marihuana nie tylko nie uszkadza komórek mózgowych, a może wręcz pomóc utrzymać je w dobrej kondycji. Publikacja, która ukazała się w grudniu 2012 roku na łamach „Philosophical Transactions of the Royal Society B”, sugeruje, że kannabinoidy wykazują właściwości ochronne i oczyszczające. Z wydania zatytułowanego „Endocannabinoids in nervous system health and disease” dowiadujemy się, że aktywacja systemu kannabinoidów w mózgu może opóźnić jego procesy starzenia. Autorzy twierdzą, że substancje zawarte w marihuanie mają ochronny wpływ na neurony i mogą pomagać w zmniejszeniu zapalenia mózgu. Kannabinoidy usuwają uszkodzone komórki i poprawiają efektywność mitochondriów, będących źródłem energii zasilającej komórki, co prowadzi do sprawniejszego funkcjonowania mózgu.

CANNABIS JEST PRZYCZYNĄ POWSTAWANIA RAKA.

2 Wbrew powszechnemu przekonaniu konopie nigdy nie zostały ostatecznie powiązane z którąkolwiek z odmian raka. W rzeczywistości mogą one wręcz uchronić nas przed nowotworem. Potwierdzają to wyniki doświadczenia medycznego opublikowanego w 2006 roku, dotyczącego szeroko pojętego obszaru dróg oddechowych, w tym skutków palenia tytoniu i marihuany. Zostało przeprowadzone przez doktora Donalda Tashkin'a z University of California w Los Angeles – pulmonologa badającego cannabis od 30 lat. Naukowiec przyznał, że efekty doświadczenia były dla niego zaskakujące. Okazało się, bowiem że stosowanie konopi nie zwiększa ryzyka zachorowania na nowotwór płuc. Co więcej, nawet regularne i intensywne palenie nie ma wpływu na rozwój komórek rakowych. Doktor Tashkin odkrył również, że marihuana posiada wręcz swego rodzaju działanie ochronne. Sugeruje on, że THC może zwalczać zarówno komórki nowotworowe, jak i te odpowiedzialne za starzenie się.

Inne niezwykle istotne badanie zostało przeprowadzone przez doktora Karla T. Kelsey'a z Brown University. Jego wyniki zostały opublikowane w roku 2009 przez Agencję Reutera. Celem doświadczenia było sprawdzenie czy palenie konopi może powodować raka głowy i szyi. Przez cztery lata przebadano grupę 434 pacjentów z nowotworami obejmującymi guzy jamy ustnej, języka, nosa, zatok, gardła i węzłów chłonnych oraz 547 osób bez nowotworów. Naukowcy wzięli pod uwagę wiele zmiennych, takich jak palenie tytoniu i marihuany czy picie alkoholu. Okazało się, że palenie konopi co najmniej raz na dwa tygodnie zmniejsza ryzyko zachorowania na raka głowy i szyi o 50%, a długoterminowe stosowanie wpływa pozytywnie aż na 62% badanych. [Wysoką szkodliwość ma natomiast dym tytoniowy, stąd przy regularnej konsumpcji warto zrezygnować z dodatku tej trucizny – przyp. Spliff]

KONOPIE SĄ „FURTKA” DO TWARDYCH NARKOTYKÓW.

3 Istnieje doskonały przykład na obalenie tego mitu – jest nim quasi-legalny system sprzedaży marihuany jaki funkcjonuje w Holandii. Od momentu gdy rząd tego kraju zalegalizował konopie w 1976 roku, spożycie heroiny i kokainy uległo zmniejszeniu. Jeśli ganja rzeczywiście byłaby „furtką” do twardych narkotyków,

to ich spożycie wzrosłoby, a tymczasem sprzedaje się ich znacznie mniej. Według badań przeprowadzonych na University of California przez Roberta MacCouna prawdopodobieństwo, że użytkownicy konopi przejdą na twardsze narkotyki jest znikome. Holendrzy zmniejszyli

„Palenie marihuany nie zwiększa więc ryzyka sięgnięcia po inne narkotyki.”

kontakt zwolenników marihuany ze sprzedawcami i użytkownikami twardych narkotyków, oddzielając od siebie oba rynki przez system konopnych coffe shopów. Palenie marihuany nie zwiększa więc ryzyka sięgnięcia po inne narkotyki, a przez wzgląd na fakt, że stosuje się ją w terapii zwalczania uzależnień od alkoholu, opiatów i innych mocnych używek, powinna być nazywana nie „furtką”, a raczej „wyjściem ewakuacyjnym” ze świata twardych narkotyków.

MARIHUANA TO ŚRODEK SILNIE UZALEŻNIAJĄCY.

4 W roku 2012 ukazała się publikacja zatytułowana: „Legalizacja marihuany: Co każdy powinien wiedzieć”. Dowiadujemy się z niej, że zaledwie 1.7% populacji Ameryki wykazuje oznaki nadużywania bądź uzależnienia od konopi. Dane z Europy i Australii podają, że na tych kontynentach odnotowuje się od 1 do 2% uzależnionych. Autorzy podkreślają, że w porównaniu z totalną liczbą konsumpcji jest to niezwykle mały odsetek. Uzależnienie się od marihuany jest niezwykle trudne i mało prawdopodobne, ale możliwe po dłuższym okresie używania. Ze wszystkich palaczy na całym świecie, zaledwie 10% będzie wykazywało objawy uzależnienia.

Wiele środków legalnie dostępnych takich jak alkohol czy nikotyna posiada o wiele wyższy stopień uzależnienia, choć nie jest zakazana. Według badań z 2007 roku opublikowanych przez Oxford University Press wynika, że marihuana nie wykazuje dużego stopnia uzależnienia w porównaniu z innymi substancjami. Dwóch naukowców Robert Gore i Mitch Earleywine w doświadczeniu nazwanym „Marijuana Perceived Addictiveness” przedstawiają tabelę stopnia nałogu, jakim może skutkować zażywanie danej używki.

Wskaźnik uzależnienia najpopularniejszych substancji:

1. Heroina – 6.62
2. Nikotyna – 6.54
3. Crack – 6.48
4. Metamfetamina – 6.05
5. Kokaina – 5.86
6. Alkohol – 5.84
7. Amfetamina – 5.71
8. Kofeina – 4.64
9. Cannabis – 4.46

Z powyższego zestawienia wynika, że na rynku istnieją substancje o wiele bardziej uzależniające, choć niektóre z nich wcale nie są nielegalne. Mit zostaje obalony więc w 90%, bo taki odsetek użytkowników marihuany nie ulegnie uzależnieniu.

KONOPIE DA SIĘ PRZEDAWKOWAĆ, CO W EFEKCIE MOŻE PROWADZIĆ DO ŚMIERCI.

5 W publikacji zatytułowanej „The Science of Marijuana” z 2000 roku, autor – doktor Leslie Iversen – przekonuje, że tetrahydrokannabinol jest bardzo bezpiecznym środkiem. Badania nad zwierzętami laboratoryjnymi wykazały, że szczury, myszy, psy i małpy tolerują dawki nawet do 1000 miligramów na kilogram. Przekładając to na homo sapiens, osoba ważąca 70 kilogramów toleruje dawkę 70 gramów narkotyku naraz, czyli około pięciu tysięcy razy więcej niż jest niezbędne do uzyskania odurzenia. W porównaniu z innymi powszechnie stosowanymi używkami rekreacyjnymi, te statystyki są imponujące. W 2001 roku Amerykańska agencja Substance Abuse and Mental Health Services Administration opublikowała raport dotyczący nadużywania narkotyków i zgonów będących następstwem przedawkowania. Dokument

„Osoba ważąca 70 kilogramów toleruje dawkę 70 gramów narkotyku naraz, czyli około pięciu tysięcy razy więcej niż jest niezbędne do uzyskania odurzenia.”

potwierdza, że marihuana jest jedynym narkotykiem, którego stosowanie nie przyczynia się do śmierci. Liczba zgonów w efekcie palenia konopi jest równa zero. Drug Abuse Warning Network (DAWN) – publiczny system nadzoru stanu zdrowia w USA, który monitoruje wszystkie wizyty w szpitalach oraz zgony związane z narkotykami – potwierdza, że przypadki śmierci powiązane z marihuana, zawsze wymienione są w połączeniu z alkoholem lub innymi narkotykami. Mimo powszechnego stosowania marihuany na całym świecie, nie odnotowano przypadku zgonu z powodu przedawkowania.

MARIHUANA JEST BARDZIEJ SZKODLIWA NIŻ PAPIEROSY.

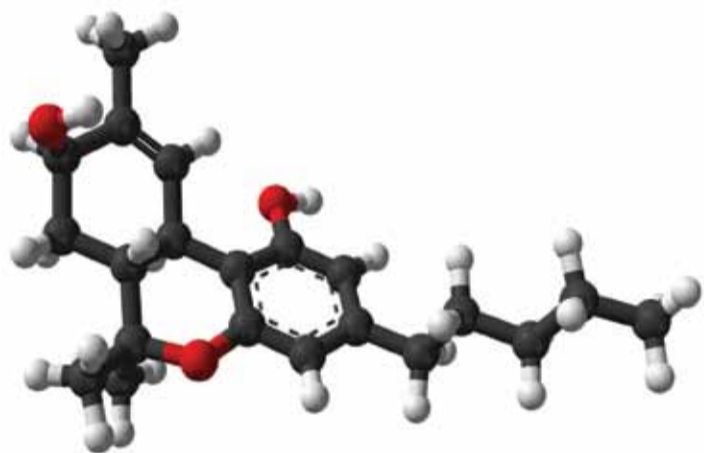
6 Choć konopie zawierają niektóre z substancji toksycznych, jakie odnajdziemy w tytoniu, to nie powodują one tego samego ryzyka dla choroby płuc – wynika z badania opublikowanego w „Journal of American Medical Association”.

Podczas tego wieloletniego doświadczenia, które ukazało się w roku 2011, przeanalizowano dane 5115 uczestników w wieku od 18 do 30 lat. Respondenci mieszkali w czterech miastach USA: Birmingham, Chicago, Oakland i Minneapolis. Badanie wykazało, że wyniki testów palaczy tytoniu pogarszały się sukcesywnie z biegiem czasu. Jeśli chodzi zaś o wdychanie marihuany, naukowcy ustalili, że jeden joint dziennie przez okres siedmiu lat nie skutkował gorszymi wynikami. Z doświadczenia wynika, że okazjonalne stosowanie konopi nie jest związane z negatywnymi konsekwencjami w zakresie czynności płuc. Według Światowej Organizacji Zdrowia od 2010 co roku od papierosów umiera sześć milionów osób (w tym 650 tys. Europejczyków). Z powodu marihuany – nie umarł jeszcze nikt.



MARIHUANA NIE JEST LEKARSTWEM.

7 Od tysięcy lat konopie są stosowane w celach leczniczych w najodleglejszych zakątkach świata. Lista chorób, w których konopie przynoszą ulgę jest tak długa jak cały alfabet, zaczynając od AIDS a na WZW kończąc. Nie sposób wymienić je wszystkie, gdyż cały czas trwają badania nad nowymi zastosowaniami „świętego ziele”.



Przede wszystkim konopie łagodzą nudności i wymioty, które są dokuczliwe w wielu schorzeniach. Są na przykład skutkiem ubocznym leków podawanych pacjentom zarażonym HIV czy tym poddanym chemioterapii. Doświadczenie przeprowadzone w Sidney Farber Cancer Center w Bostonie przez doktora Stephena Sanna opisane na łamach „New England Journal of Medicine” wykazało, że podawanie marihuany spowodowało zmniejszenie odruchów wymiotnych i nudności u pacjentów poddawanych chemioterapii o co najmniej 50%. U 23% chorych objawy ustąpiły całkowicie. Według najnowszych badań, opublikowanych w Cancer Research, kannabinoidy mogą pomóc także w leczeniu glejaka wielopostaciowego, który jest uważany za jedną z najbardziej śmiertelnych form guza mózgu. Wstrzyknięte do guza aktywne składniki marihuany hamowały proces angiogenezy (wytwarzania naczyń krwionośnych), przez co doprowadzały do zagłodzenia guza. Na łamach tygodnika „Nature” ukazał się ciekawy artykuł dowodzący, że THC obniża ryzyko rozwoju miażdżycy. „American Journal of Pathology” donosi, że marihuana obniżając poziom glukozy we krwi, może hamować między innymi rozwój retinopatii cukrzycowej, groźnego powikłania cukrzycy, które ostatecznie prowadzi do ślepoty. Cannabis poprawia również jakość snu i wykazuje właściwości usypiające stosowane w leczeniu bezsenności. W przypadku zespołu Tourette'a stosuje się go do ograniczenia tików. Doskonale radzi sobie także z ciężkim bólem przewlekłym, gdzie standardowe leki bywają bezskuteczne. Marihuana obniża ciśnienie śródgałkowe oka, co jest niezwykle skuteczne w leczeniu jaskry. Brytyjscy naukowcy odkryli, że jej aktywne składniki – kannabinoidy znajdują zastosowanie w leczeniu stanów zapalnych układu pokarmowego między innymi choroby Crohna lub wrzodziejącego zapalenia jelita grubego. Łagodzą również choroby przewodu pokarmowego oraz zwiększają apetyt, dlatego stosuje się je w leczeniu jadłowstrętu, niedowagi czy anoreksji. Dzięki właściwościom przeciwskurczowym i rozluźniającym mięśnie pomagają łagodzić objawy stwardnienia rozsianego oraz uszkodzenia rdzenia kręgowego. Naukowcy z Instytutu Neurologii w Londynie ogłosili, iż marihuana pomaga w leczeniu stwardnienia rozsianego ze względu na zawartość alkaloidów, które osłabiają niedowład, postępującą niesprawność mięśni i drżenie kończyn. Trudno wymienić wszystkie zalety jakie marihuana przynosi medycynie, ale z pewnością jest ich wystarczająco, by móc ją nazwać lekiem.

REKLAMA

G - Systems Engineering



DYSTRYBUTOR: DomowaUprawa.pl

AMSTERDAM

NIRVANA

*** Guaranteed Quality ***

Nirvana:

- AK-48
- Auroura Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Waui
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison



NEW

STRAINS!!

The Sativa Seedbank



ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURRING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl